

028101

WIADOMOŚCI ARCHIDIECEZJALNE WARSZAWSKIE

MIESIĘCZNIK DUCHOWIEŃSTWA ARCHIDIECEZJI WARSZAWSKIEJ.

Cena pojedynczego zeszytu 2 złote.
Prenumerata roczna 20 zł.

Ogłoszenia w stosunku 100 złotych
za stronicę.

Redaktor i Wydawca: Ks. Dr. REMIGJUSZ DĄBROWSKI.

Adres Redakcji: **WARSZAWA, MIODOWA 17.**

W sprawach prenumeraty i innych
administracyjnych adres:
Kurja Metropolitalna, Miodowa 17.

Zeszyty zamienne i egzemplarze re-
cenzyjne należy nadsyłać pod adre-
sem Redaktora: **Miodowa 17.**

TREŚĆ ZESZYTU Nr. 7.

DZIAŁ URZĘDOWY.

Rozporządzenia Stolicy Apostolskiej.

Encyklika o odnowieniu ustroju społecznego i dostosowaniu go do prawa ewangelicznego na 40-tą rocznicę, wydanej przez Leona XIII Encykliki „Rerum novarum”, str. 273; Stolica Apostolska zleca ks. Kardynałowi Hlondowi opiekę religijną nad wychodźstwem polskiem we wszystkich krajach; str. 316.

Rozporządzenia Kurji Metropolitalnej.

W sprawie ubezpieczeń osobistych na wypadek śmierci, str. 317; Ostrzeżenie przed oszustami, str. 317; Zmiany wśród duchowieństwa, str. 317.

Rozporządzenie w sprawie wykonania postanowień konkordatu, str. 318.

Statystyka produkcji rolnej, str. 320; Powstanie polskiej stacji badania wędrówek ptaków, str. 320.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Przemówienie J. Em. Ks. Kardynała Kakowskiego, wygłoszone w katedrze św. Jana w uroczystość Bożego Ciała, str. 322.

Bibliografia, str. 324.



Bely

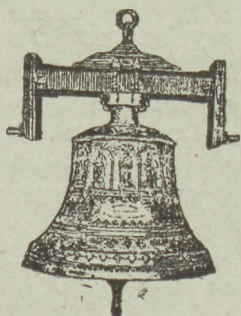
Największa w Polsce Odlewnia Dzwonów

B*ci* FELCZYŃSKICH

w KAŁUSZU, ul. Siwiecka 5

i w PRZEMYŚLU, ul. Krasieńskiego 63 a.

Firma istniejąca przeszło 120 lat.



Odnaczone licznymi medalami i nagrodami na wystawach krajowych i zagranicznych a między temi:

Wielki Złoty Medal P.W.K. w Poznaniu 1929 roku.

Grand Prix Liège (Belgia) W.M. 1928 r.

Złoty Medal Wilno W. Rol. Przem 1928 r.

Grand Prix Paryż W. M. 1927 roku

Wielki Złoty Medal W. Kość. 1909 r.

Złoty Medal Stryj W. Rol. Przem. 1909 r.

Dostarcza dzwony wszelkich rozmiarów i tonów. Przelewa stare nieużyteczne dzwony. Wykonuje kompletne żelazne dzwonnice. Posiada stale na składzie wielką ilość dzwonów gotowych.

UWAGA: Dzwony które mają być dostarczone na Wielkanoc należy zamawiać przynajmniej sześć tygodni wcześniej.

Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie

Miesięcznik Duchowieństwa Archidiecezji Warszawskiej.

Cena pojedynczego zeszytu 2 zł.
Prenumerata roczna 20 zł.

Ogłoszenia w stosunku 100 złotych
za stronicę.

Rękopisów, przysłanych do druku, Redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: **Warszawa, Miodowa 17.**

W sprawach prenumeraty i innych
administracyjnych, adres:
Karja Metropolitalna, Miodowa 17.

Zeszyty zamienne i egzemplarze
recenzyjne należy nadsyłać pod
adresem Redaktora: **Miodowa 17.**

DZIAŁ URZĘDOWY.

Rozporządzenia Stolicy Apostolskiej.

ENCYKLIKA

JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI PANA NASZEGO

PIUSA XI

Z OPATRZNOŚCI BOŻEJ PAPIEŻA

DO CZCIGODNYCH BRACI PATRJARCHÓW, PRYMASÓW,
ARCYBISKUPÓW, BISKUPÓW I INNYCH ORDYNARJUSZÓW,
POKÓJ I JEDNOŚĆ Z STOLICĄ APOSTOLSKĄ
UTRZYMUJĄCYCH

O ODNOWIENIU USTROJU SPOŁECZNEGO

I DOSTOSOWANIU GO DO PRAWA EWANGIELICZNEGO
NA CZTERDZIEŚĄ ROCZNICĘ WYDANEJ PRZEZ
LEONA XIII ENCYKLIKI „RERUM NOVARUM“

W TŁUMACZENIU J. E. X. BISKUPA DR. OKONIEWSKIEGO.

CZCIGODNI BRACIA

POZDROWIENIE I BŁOGOSŁAWIENSTWO APOSTOLSKIE

Czterdzieści lat upłynęło od chwili, kiedy ukazała się wspa-
niała Encyklika Rerum novarum ś. p. papieża Leona XIII. Cały
świat katolicki wdzięcznym przejęty wspomnieniem gotuje się do
godnego obchodzenia jej pamiątki.

I chociaż słynnemu temu troski pasterskiej pomnikowi utoro-

wały już jakby drogę inne Encykliki tegoż poprzednika Naszego, czy to Encyklika o podstawie społeczeństwa ludzkiego, którą jest rodzina i czcigodny sakrament małżeństwa¹⁾, czy o źródle władzy świeckiej²⁾ i o wzajemnym jej do Kościoła stosunku³⁾, czy o najważniejszych obowiązkach obywateli chrześcijańskich⁴⁾, czy przeciw zapatrywaniom socjalistów⁵⁾ i zgubnej doktrynie o wolności ludzkiej⁶⁾ i inne podobne, które dobitnie wyrażały myśl Leona XIII, jednak Encyklika *Rerum novarum* tem przed innemi się odznaczyła, że podała ludzkości w chwili najodpowiedniejszej, i dlatego niecierpiącej zwłoki, środki najpewniejsze do pomyślnego rozwiązania trudnego zagadnienia wzajemnych wśród społeczeństwa ludzkiego stosunków, które nazywają kwestją społeczną.

Przyczyny powstania Encykliki

Przy schyłku bowiem XIX wieku doszło wskutek nowego ukształcenia się stosunków gospodarczych i niesłychanego wzrostu przemysłu w wielu bardzo państwach do tego, że ludzkość jakby się na dwie podzieliła części, z których jedna, liczebnie niewielka, używała wszystkich prawie wygod, których w tak bogatej mierze dostarczają wynalazki nowoczesne, druga zaś, obejmująca wielką masę robotniczą, cierpiąca pod jarzmem nieszczęsnego ubóstwa, daremnie usiłowała wyłamać się z ciasnoty ubogich swych stosunków.

Z położeniem tem pogodzili się łatwo bardzo ci, którzy, wpływając w dostatki, mniemali, że stosunki te są wpływem koniecznych praw gospodarczych i dlatego całą troskę o polepszenie bytu biednych pragnęli złożyć jedynie na karb miłości bliźniego, jak gdyby ona pokryć musiała nadwyżenie sprawiedliwości, przez pracodawców nietylko cierpliwie znoszone, lecz niejednokrotnie nawet uswięcone. Jęczący jednak pod srogim swym losem robotnicy, z najżywszą niechęcią znosili ten stan rzeczy; nie chcieli dłużej schylać karków pod ciężkie swe jarzmo. Pod wpływem złowieszczych podszczuwań jedni z nich dążyli do obalenia wszelkiego społecznego porządku, drudzy zaś, których chrześcijańskie przekonania powstrzymały od tego rodzaju dążeń, utrwaliłi się w przekonaniu, że w stosunkach tych powinna nastąpić jak najrychlej zasadnicza zmiana.

Nie inaczej sądziła większość owych mężów katolickich, duchownych i świeckich, których przedziwna miłość bliźniego dawno już pobudzała do usiłowań celem ulżenia nędzy niezasażonej proletariatu i którzy nie mogli dojść do przekonania, żeby tak olbrzymia i nierówna różnica w rozdziale dóbr doczesnych miała zgadzać się z planami Stwórcy najmędrszego.

1) Litt. Encycl. *Arcanum*, d. 10 Febr. 1880

2) Litt. Encycl. *Diuternum*, d. 29 Jun. 1881

3) Litt. Encycl. *Imortale Dei*, d. 1 Nov, 1885

4) Litt. Encycl. *Sapientiae christianae*, d. 10. Jan. 1890

5) Litt. Encycl. *Quod Apostolici muneris*, d. 28. dec. 1878

6) Litt. Encycl. *Libertas*, d. 20 Jun. 1888

Szukali oni szczerze skutecznego lekarstwa na opłakane to wypaczenie porządku społecznego i środka ochronnego przeciw pogorszeniu się jeszcze niebezpiecznej sytuacji. Ale taka już jest nieudolność zamierzeń ludzkich, chociażby nawet najszczytniejszych. Z jednej strony odtrąceni jako niebezpieczni nowatorzy, z drugiej, doznali nawet od towarzyszków broni i współpracowników swych na innych polach pracy, tyle przeszkód, że wśród powodzi różnorodnych zdań sami się chwiali, nie wiedząc, w którą się skierować stronę.

W takiej więc rozterce duchowej, kiedy walka po obydwóch rozgorzała stronach i niezawsze pokojową rozstrzygała się bronią, zwróciły się oczy wszystkich, jak często już w dziejach świata, do Stolicy Piotrowej, do tej strażnicy prawdy, z której na cały świat płyną słowa zbawienia. I u stóp Zastępcy Chrystusowego na ziemi gromadzili się w niezwyklej dotąd liczbie doświadczeni w sprawach społecznych mężowie, pracodawcy i pracobiorcy nawet, jednomyślnie przekładając prośby, by im pewną przecież wskazano drogę.

Długo rozważał wszystkie te sprawy wobec Boga mądry wielce Papież. Najdoświadczeńszych wzywał doradców, roztrząsał kwestje wszechstronnie. W końcu, „idąc zagłosem sumienia apostołskiego swego urzędu”⁷⁾, upominającego, by pozornie milczeniem nie zaniedbał obowiązku⁸⁾, postanowił mocą powierzonego sobie Bożego nauczycielstwa przemówić do powszechnego Kościoła Chrystusowego i do ludzkości całej.

Zabrzmiał więc dnia 15 maja 1891 głos ów długo wyczekiwany, głos nie ustraszony trudnością zadania, ani osłabiony wiekiem, lecz pełen męstwa, i wskazał rodzajowi ludzkiemu nowe drogi w kwestji społecznej.

Treść Encykliki *Rerum novarum*

Znacie, Czcigodni Bracia i umiłowani Synowie, doskonale podziwu godną naukę, która nieśmiertelną po wszystkie czasy uczyniła Encyklikę *Rerum novarum*. Ubolewa w niej ojciec najlepszy nad tem, że tak wielka część ludzkości pogrążona jest w „biedzie i nędzy niegodnej człowieka i bierze sprawę robotników, którzy w rozbięciu i bezbronności duch czasu oddał na łup nieludzkości panów i nieokiełzanej chciwości współzawodników”⁹⁾, wielkodusznie w swoje ręce. Nie prosi o pomoc ani liberalizmu, ani socjalizmu, ponieważ pierwszy okazał nieudolność swoją do rozwiązania kwestji społecznej, a drugi zalecił lekarstwo, któreby było gorszem od choroby samej i przyprawiłoby ludzkość o większe jeszcze niebezpieczeństwa.

Ponieważ chodziło o sprawę, „której się skutecznie nie roz-

⁷⁾ Litt. *Encycl. Rerum novarum*, d. 15 Maja 1891 n. 1

⁸⁾ Litt. *Encycl. Rerum novarum*, n. 13

⁹⁾ Litt. *Encycl. Rerum novarum*, n. 2

wiąże, o ile się nie przyzwie religii i Kościoła na pomoc¹⁰⁾, orzekł i objaśnił Papież w poczuciu swego prawa i w przeświadczeniu, że jemu na pierwszym miejscu poruczona jest piecza o religię i nadzór nad sprawami ściśle z nią związanymi, opierając się jedynie na niezmiennych zasadach rozumu i objawienia Bożego, „prawa i obowiązki, któremi powinni być związani bogaci i proletariusze, ci, którzy mienie, i ci, którzy pracę przynoszą¹¹⁾”, objaśnił również obowiązki w tej sprawie Kościoła, władców państw i tych, których sprawa ta najbliższej obchodzi, śmiało i „jako władzę mający¹²⁾”.

I nie napróżno zabrzmiał głos Apostolski. Z podziwem słuchali i z zadowoleniem przyjęli go nie tylko posłuszni synowie Kościoła, lecz także niejedni w wierze błędzący albo od jedności z nią odłączeni oraz wszyscy nieomal ci, którzy odtąd jako uczeni lub prawodawcy zajmowali się sprawami społecznymi i gospodarczymi.

Z największą jednak radością przyjęli Encyklikę robotnicy chrześcijańscy, którzy odczuli na sobie opiekę i obronę najwyższej na świecie Władzy, i ci wszyscy szlachetni mężowie, którzy, zajęci troską o polepszenie doli robotnika, spotykali się Jotąd z obojętnością prawie ogólną oraz z niezyczliwymi podejrzeniami a nawet z otwartą nienawiścią. Słusznie zatem ci wszyscy Encyklikę odtąd taką otaczali czcią, że wdzięcznym sercem obchodzili jej pamięć corocznie po różnych miejscach.

W tym zgodnym chórze umysłów nie zbywało jednak i na takich, którzy czuli się nieco zaniepokojeni. Szlachetna bowiem i szczytna nauka Leona XIII, dla uszu świata zupełnie nowa, wprawiła niektórych katolików w podejrzenie, dla innych stała się nawet kamieniem obrazy. Zburzyła ona bowiem śmiało bożyszcza liberalizmu, starła z ziemi stare przesady i uprzedziła nieoczekiwanie rozwój wypadków, tak że ociężały sercem odrzucili wzgardliwie tę nową filozofję społeczną, a tchórzliwi i bojaźliwi bali się wstąpić na nowe szczyty. Byli tacy, którzy światło to podziwiali, lecz uważali je raczej za wytwór fantazji, której urzeczywistnienia można pragnąć, spełnienia jednak nigdy spodziewać się nie należy.

Cel niniejszej Encykliki

Uważamy więc, Czcigodni Bracia i umiłowani Synowie, za rzecz odpowiednią, by w czterdziestą rocznicę Encykliki *Rerum novarum*, obchodzącą z takim zapałem wszędzie przez wszystkich, a zwłaszcza przez robotników gromadzących się ze wszystkich stron świata w tem św. Mieście, skorzystać z tej sposobności i przypomnieć światu, jak wielkie dobrodziejstwa spłynęły

¹⁰⁾ Litt. *Encycl. Rerum novarum*, n. 13 (Urywki z Encykliki *Rerum novarum* przytacza się wedle tłumaczenia X. J. Piwowarezyka, Kraków 1931.)

¹¹⁾ Litt. *Encycl. Rerum novarum*, n. 1.

¹²⁾ *Matth.* VII, 29

z niej na Kościół i na całą ludzkość; by następnie naukę tego wielkiego Mistrza w sprawach społecznych i gospodarczych z niektórych wątpliwości wyzwoloną przedstawić w niejednych punktach w szerszych zarysach, by wkońcu po osądzeniu dzisiejszego sposobu gospodarstwa publicznego i po zbadaniu istoty socjalizmu stwierdzić przyczynę obecnego zamętu społecznego i wskazać jedyną zbawczą drogę odnowienia, mianowicie naprawę obyczajów według zasad chrześcijańskich. Wszystko to, co zamierzamy wyłożyć, obejmie trzy części, które złożą się na treść niniejszej Encykliki.

I.

DOBRODZIEJSTWA ENCYKLIKI RERUM NOVARUM

Aby więc z pierwszą Naszą rozpocząć częścią, nie możemy powstrzymać się, by zgodnie z upomnieniem św. Ambrożego: „Niema obowiązku większego nad obowiązek wdzięczności“¹³⁾ nie złożyć dzięków najgłębszych Bogu Najlepszemu Wszechmocnemu za niezmierne dobrodziejstwa, które z Encykliki Leonowej spływały na Kościół i ludzkość. Gdyśmy je choć przelotnie tylko chcieli wyliczyć, musielibyśmy przywołać na pamięć całe prawie dzieje socjalne ostatnich lat czterdziestu. Można je jednak sprowadzić do trzech głównych działów stosownie do trzech czynników, od których Poprzednik Nasz oczekiwał pomocy w wielkiem swem dziele naprawy świata.

I. CO UCZYNIŁ KOŚCIÓŁ

Naprzód tedy Leon XIII jasno wypowiedział, czego należało spodziewać się ze strony Kościoła; „Kościół dobywa z Ewangelji nauki, które taką mają moc, że walkę społeczną mogą doprowadzić do porozumienia, albo przynajmniej odjąć jej ostrość i uczynić łagodniejszą; Kościół, dalej, nietylko umysł oświeca, ale stara się jeszcze pokierować życiem i obyczajami jednostek zapomocą przykazań swoich. on też polepsza warunki życia proletariuszów licznemi dziełami na ten cel stworzonemi“¹⁴⁾.

W sprawie nauki społecznej.

Już zaś Kościół żadną miarą nie zostawił drogocennych tych źródeł utajonych w głębinach, lecz czerpał z nich obficie dla ogólnego dobra upragnionego pokoju. Leon XIII i jego Następcy nie ustawali bowiem w ogłaszaniu i przypominaniu światu od czasu do czasu słowem żywym i pismem nauki społecznej i gospodarczej encykliki *Rerum Novarum* i w zastosowaniu jej odpowiedniemi do potrzeb czasu, broniąc zawsze z ojcowską miłością i pasterską

¹³⁾ S. Ambrosius, *de excessu fratris sui Satyri* I, 44

¹⁴⁾ Litt. Encycl. *Rerum novarum*, n. 13

wytrwałością sprawy ubogich i uciśnionych¹⁵⁾. Tak samo postępował cały szereg Biskupów, którzy naukę tę ustawicznie i umiejętnie wykładali, objaśniali i o zastosowanie jej do potrzeb poszczególnych krajów zgodnie z intencjami i wskazówkami Stolicy Apostolskiej zabiegali¹⁶⁾.

Nic więc dziwnego, że wielu mężów uczonych, duchownych i świeckich, pod światłem przewodnictwem Kościoła zakrzętało się z zapałem około współczesnej rozbudowy wiedzy społecznej i gospodarczej, pragnąc usilnie, by niezmienna i niezmieniona zupełnie nauka Kościoła skuteczniej nowym potrzebom uczyniła zadość.

W ten sposób, za drogowskazem Leonowej Encykliki i pod wpływem światła z niej płynącego, powstała prawdziwa socjologia katolicka, która codziennie niestrudzonym wysiłkiem pielęgnują i bogacą wybrani owi mężowie, których pomocnikami nazwalismy Kościoła. Nie zagrzebują oni swej wiedzy w zacisznych pracowniach swoich, lecz wyprowadzają ją na słońce działalności publicznej. Dowodem tego są wielce pożyteczne i bardzo nawiedzane wykłady w Uniwersytetach Katolickich, Akademjach, Seminarjach. liczne o pięknych wynikach kursy czyli t. zw. tygodnie społeczne. naukowe koła studentów; dowodem tego są też odpowiednie i pełne zdrowej treści wydawnictwa wszelkiego rodzaju.

Nie wyczerpuje się jednak na tem pożyteczny skutek Encykliki Leonowej. Nieznaczenie i niepostrzeżenie zdobyła sobie bowiem jej nauka wpływ także na koła stojące poza jednością Kościoła i władzy jego nie uznawające. W ten sposób zasady katolickie w sprawie kwestji społecznej stały się wspólną własnością całej ludzkości. Z radością możemy stwierdzić, że odwieczne prawdy, które głosił tak wzniośle ś. p. Poprzednik Nasz, przytacza się dzisiaj często i broni ich nie tylko w niekatolickich czasopismach i dziełach, lecz także i w zbiorach ustawodawczych i sądowych.

Co więcej? Kiedy po strasznej wojnie światowej mężowie stanu główniejszych narodów zaprowadzili pokój na nowo stworzonych warunkach społecznych, przyjęli pośród zarządzeń, normujących pracę robotników na podstawie sprawiedliwości i słuszności niejedno, co się tak przedziwnie zgadzało z zasadami i upomnieniami papieża, Leona, jakoby z nich były żywcem wyjęte.

¹⁵⁾ Niech wystarczy o niektórych tylko wspomnieć ich enuncjacje: Leon XIII, Litt. Apostol. *Praeclara*, d. 20 jun. 1894; Litt. Encycl. *Graves de communi*, d. 18 jan. 1901. — Pius X, *Motu proprio de Actione populari Christiana*, d. 8 dec. 1903. — Benedykt XV, Litt. Encycl. *Ad Beatissimi*, d. 1. nov. 1914. — Pius XI, Litt. Encycl. *Ubi arcano*, d. 23 dec. 1922; Litt. Encycl. *Rite expiatis*, d. 30 apr. 1926.

¹⁶⁾ Cfr. Hiérarchie Catholique et le Problème Social depuis l'Encyclique „*Rerum novarum*” 1891—1931, pp. XV—335; wyd., Union internationale d'Etudes Social fondée à Malines, en 1920, sous la présidence du Card. Mercier. — Paris, éditions „Spes”, 1931.

Encyklika *Rerum novarum* jest rzeczywiście dokumentem wiekopomnym, do którego słusznie zastosować można słowa pro-roka Izajasza: „I podniesie chorągiew między narody“¹⁷⁾.

W sprawie jej zastosowania.

Kiedy po naukowych badaniach zasady Encykliki Leonowej dotarły szeroko do umysłów ludzkich, zaczęto je stosować w praktyce. Skrętna ta działalność z przychylną podjęta troskliwością zmierzała w pierwszym rzędzie do podniesienia stanu robotniczego, który wskutek rozrostu przemysłu podniósł się co prawda niepomiernie w liczbę, nie uzyskał jednak jeszcze przynależnego miejsca w społeczeństwie i był zaniedbany i prawie wzgardzony. Do kulturalnego podniesienia robotników przyłożyli, lubo innemi obarczeni obowiązkami duszpasterskimi, idąc za przykładem Biskupów, pilnie rękę kapłani świeccy i zakonnicy z wielkim dla mas robotniczych pożytkiem. Stała ta praca nad przepojeniem dusz robotników duchem chrześcijańskim przyczyniła się też walenie do tego, że robotnicy przejęli się godnością swego stanu i zdołali, poznawszy jasno prawa i obowiązki swoje, wstąpić na drogę postępu społecznego i gospodarczego i kroczyć na niej zgodnie z prawem i z wynikiem pomyślnym oraz stać się tym sposobem przewodnikami drugich.

Następnie starano się o podniesienie stopy ich życia na pewniejszej podstawie. Poczęły się bowiem na wezwanie Papieża mnożyć dzieła użyteczności publicznej i dobroczynne, lecz powstały też wszędzie coraz liczniejsze stowarzyszenia, w których za radą Kościoła i najczęściej pod przewodnictwem kapłanów łączą się robotnicy, rzemieślnicy, rolnicy i najemnicy wszelkiego rodzaju do wzajemnego niesienia sobie pomocy.

2. CO ZDZIAŁAŁO PAŃSTWO.

W stosunku do państwa pomija Leon XIII odważnie granice, postawione przez liberalizm, i głosi nieustraszenie, że państwo nie jest tylko stróżem porządku prawnego, lecz wszystkimi siłami dążyć powinno do tego, by „za pośrednictwem systemu praw i urzędzeń... sam ustrój i zarząd państwa sprzyjał dobrobytowi tak powszechnemu jak jednostkowemu“¹⁸⁾. Należy pozostawić tak jednostkom jak i rodzinom sprawiedliwą swobodę działania z zachowaniem jednak granic dobra ogólnego i z wykluczeniem czyjejkolwiek krzywdy. Rzeczą Władzy państwowej jest otoczyć ochroną i opieką ogół obywateli i poszczególnych jego członków. Przy spełnieniu tego zadania powinna zwrócić szczególną uwagę na obronę słabych i biednych. „Warstwa bowiem bogatych, dostatkami obwarowana, mniej potrzebuje opieki pań-

¹⁷⁾ Is. XI, 12

¹⁸⁾ Litt. Encycl. *Rerum novarum*, n. 26

stwa; klasy natomiast ubogie pozbawione ochrony, jaką daje majątek, szczególnie tej opieki potrzebują. Dlatego państwo powinno bardzo pilnym staraniem i opieką otoczyć pracowników najemnych, stanowiących masy ludności biednej¹⁹⁾.

Nie zaprzeczamy, że niektórzy mężowie stanu już przed Encykliką Leonową zaradzali niejednym palącym potrzebom robotników i powściągali najbardziej krzyczące niesprawiedliwości. Kiedy jednak z Stolicy Piotrowej zabrzmiał Głos Apostolski i echem się rozniósł po całym świecie, przejęli się głębiej obowiązkiem swego urzędu i zaczęli uprawiać szerszą politykę społeczną.

W rzeczy samej Encyklika *Rerum novarum* pobudziła narody, kiedy zasady liberalizmu, uniemożliwiającego pomoc społeczną ze strony państwa, zaczęły upadać, do uprawiania szerszej i żarliwej polityki społecznej i zagrzała najlepszych z pośród katolików, aby ofiarowali rządowi siły swe do pracy społecznej. Mężowie ci stali się często najwybitniejszymi orędownikami nowej polityki społecznej w parlamentach. Niektóre nowe prawa społeczne zostały nieraz nawet przez kapłanów, głęboko przejętych doktryną Leona, przedłożone parlamentom i ich gorącym wystąpieniem i poparciem przeprowadzone.

Wskutek tych ciągłych i niezmordowanych usiłowań powstał nowy rodzaj prawa, starszemu pokoleniu nieznanemu, który staje w obronie świętych uprawnień robotnika, wypływających z godności jego jako człowieka i chrześcijanina. W zakres tego prawa wchodzi życie, zdrowie, siły, rodzina, ognisko domowe, warsztaty pracy, zapłata, niebezpieczeństwa wśród pracy słowem wszystko, co dotyczy warunków życiowych robotników najemnych, zwłaszcza też obrony kobiet i dzieci. Chociaż ustawy te nie wszędzie i nie we wszystkim zgadzają się z wskazówkami Leona, zaprzeczyć nie można, że znajdują się w nich echa Encykliki *Rerum novarum*, której zasługą jest poprawa bytu robotników.

3. CO ZDZIAŁALI ZAINTERESOWANI (PRACODAWCY I PRACOBIORCY)

Wkońcu Papież bardzo przezornie wykazuje, że pracodawcy i pracobiorcy sami wiele mogą uczynić w tej sprawie, „mianowicie za pośrednictwem tych urzędzeń, które pomagają potrzebującym i klasy społeczne do siebie zbliżają²⁰⁾”. Naczelne miejsce wprost tych instytucyj przyznaje stowarzyszeniom, któreby składały się z samych robotników lub wspólnie z robotników i pracodawców. Szeroko objaśnia i poleca je Ojciec św. i z przedziwną wprost mądrością tłumaczy ich istotę, cel, pożytek prawa, obowiązki i przepisy.

Dokument ten pojawił się bardzo na czasie. Kierujące bowiem sfery niektórych państw, przejęte zupełnie duchem libera-

¹⁹⁾ Litt. *Encycl. Rerum novarum*, n. 29

²⁰⁾ Litt. *Encycl. Rerum novarum*, n. 36

lizmu, były podówczas stowarzyszeniom robotników tego rodzaju mało życzliwe, a nawet zupełnie wrogo dla nich usposobione. Kiedy bez zastrzeżeń uznawały podobne zrzeszenia innych warstw ludności i opieką je otaczały prawną, odmawiały z ohydą niesprawiedliwością przyrodzonego prawa łączenia się w stowarzyszeniach tym właśnie, którzy najbardziej tego potrzebowali, by się obronić przed dokuczliwościami ze strony możniejszych. Nie zbywało nawet pomiędzy katolikami na takich, którzy krzywo patrzeli na usiłowania robotników zdobycia prawa do zakładania takich związków, jakoby usiłowania te zdradzały ducha socjalistycznego lub buntowniczego.

Związki robotników.

Naczelne zatem znaczenie zasad ogłoszonych przez Leona XIII na podstawie jego autorytetu leży w tem, że złamały opozycję tę i rozproszyły przesady. Ale zyskały większą jeszcze zasługę przez to, że zachęciły robotników chrześcijańskich do zakładania rozmaitych związków zawodowych, podały im sposób ich przeprowadzenia i krzepiły do wytrwania na obranej drodze szeregi tych, których dotąd przynęcały do siebie związki socjalistyczne, przedstawiające się jako jedynych obrońców i mścicieli biednych i uciskanych.

Nader szczęśliwym jednak było oświadczenie Encykliki *Rerum novarum*, że przy zakładaniu związków robotniczych „należy im nadać taki ustrój i takie kierownictwo, by członkom swoim w granicach możliwości dostarczyły środków najstosowniejszych i najskuteczniejszych do osiągnięcia celu, którym jest pomyślność stowarzyszonych w zakresie dóbr duchowych, cielesnych i materialnych“; dalej, że „jasna jest rzeczą, iż szczególną uwagę, jako na cel pierwszorzędny, zwracać należy na udoskonalenie religijno-moralne, i że ku niemu cała praca organizacyjna winna być skierowana“²¹⁾. „Gdy się bowiem religię uczyni podstawą wszystkich praw w stowarzyszeniu, łatwo będzie uzgodnić stosunki członków do siebie, żeby panował pokój, a stowarzyszenie pomyślną rozwijało działalność“²²⁾.

Zakładaniu tedy tych związków oddał się z chwalebną skrzętnością zastęp duchownych i świeckich, pragnąc całą duszą przeprowadzić w zupełności program Leona XIII. W ten to sposób stowarzyszenia tego rodzaju wytworzyły typ robotnika nawskroś chrześcijańskiego, któryby, łącząc dzielność w swym zawodzie z sumiennością w wykonywaniu swoich obowiązków, umiał skutecznie i niezachwianie bronić swoich praw gospodarczych, z zachowaniem granic sprawiedliwości i z szczerą chęcią współpracy z innymi warstwami społecznymi celem odnowienia życia społecznego w duchu chrześcijańskim.

Zamysły te i wskazówki Leona XIII wprowadzono w życie

²¹⁾ Litt. *Encycl. Rerum novarum*, n. 42

²²⁾ Litt. *Encycl. Rerum novarum*, n. 43

w sposób rozmaity, zależnie od warunków miejscowych. W niektórych bowiem krajach jedna i ta sama organizacja przejęła przeprowadzenie całokształtu zadań, wyznaczonych przez Papieża; w innych znowu, gdzie stosunki do tego zachęcały albo tego wymagały, zdecydowano się na podział pracy i utworzono odrębne zrzeszenia, z których jednym poruczono jako wyłączny zakres na rynku pracy, innym znowu zadania wzajemnej samopomocy działalności obronę praw i zastępstwo interesów materialnych w sprawach gospodarczych, innym wkońcu całokształt zagadnień religijno-moralnych i innych tego rodzaju.

Drugą tę drogę obrano zwłaszcza tam, gdzie albo ustawy państwowe, albo pewne gospodarcze urządzenia, albo opłakana owa niezgoda i rozbitcie dzisiejszego społeczeństwa i konieczność postępowania w zwartych szeregach przeciw mocom przewrotu były przeszkodą do zakładania związków zawodowych czysto katolickich. W takich warunkach robotnicy muszą niemal należeć do związków zawodowych mieszanych, któreby kierowały się zasadami sprawiedliwości i słuszności i pozostawiały katolickim swoim członkom zupełną wolność sumienia i posłuszeństwa wobec przepisów Kościoła. Rzeczą Biskupów jest, o ile na podstawie panujących stosunków dojdą do przekonania, że konieczność taka istnieje i niebezpieczeństwo religii nie grozi, zezwolić robotnikom katolickim na przynależność do związków zawodowych mieszanych, z zachowaniem jednak zasad i zastrzeżeń, zaleconych przez Poprzednika Naszego Piusa X²³). Pierwszem i najważniejszym z tych zastrzeżeń jest, aby obok tych związków istniały stowarzyszenia, mające na celu pracę nad wyrobieniem religijnem i moralnem członków, tak żeby oni przepoić mogli związki tym dobrym duchem, którym mają kierować w całym swem postępowaniu. W ten sposób stowarzyszenia te wywierać będą błogi wpływ także poza kołem swoich członków.

Dzięki więc Encyklice Leonowej powstały wszędzie stowarzyszenia robotników, które, chociaż — niestety — jeszcze mniej liczne od zrzeszeń socjalistycznych i komunistycznych, zgromadziły jednak w szeregach swych olbrzymią liczbę robotników, która może tak w polityce społecznej każdego państwa, jak na terenie reprezentacji międzynarodowych bronić skutecznie praw i żądań robotników katolickich i wywierać wpływ zbawienny na ukształtowanie się społeczeństwa w duchu chrześcijańskim.

Zrzeszenia innych warstw społecznych.

Przyrodzone prawo zrzeszania się, które Leon XIII w sposób tak umiejętny przedstawił i którego bronił tak silnie, zaczęto do innych również, nietylko robotniczych, stosować stowarzyszeń. W niemałej mierze Encyklice Leonowej przypisać, jak się zdaje, trzeba zasługę, że także wśród rolników i innych przedstawicieli

²³) Litt. Encycl. *Singulari quodam*, d. 24 sept. 1912

stanu średniego w sposób widoczny kwitną i z dnia na dzień się mnożą tego rodzaju wielce pożyteczne związki i urządzenia, w których łączy się szczęśliwie z korzyściami gospodarczymi postęp kulturalny.

Zrzeszenia pracodawców.

Jeśli tego samego nie można powiedzieć o zrzeszeniach przedsiębiorców i przemysłowców, których powstania tenże Poprzednik Nasz gorąco sobie życzył i jeżeli bolejemy nad małą ich liczbą, to wiemy i zdajemy sobie należycie z tego sprawę, że winę zjawiska tego przypisać należy nie we wszystkim woli ludzkiej, lecz trudnościom przeciwstawiającym się tym zrzeszeniom. Oddajemy się jednak błogiej nadziei, że nadejdzie niebawem chwila, w której i te trudności ustąpią i z głęboką a serdeczną radością witamy już teraz niektóre niepoślednie na tem polu zawiązki, których obfite owoce obiecują obfitszy jeszcze plon na przyszłość²⁴⁾.

Encyklika Rerum novarum Magna Charta ustroju.

OGROM ten dobrodziejstw Encykliki Leonowej, Czcigodni Bracia i ukochani Synowie, który, dotykając go raczej lekko niż opisując, uwydatniliśmy, tak jest potężny i niezmierny, że wykazuje jasno, iż nieśmiertelny ten pomnik przedstawia nie tylko marę złudną społeczeństwa ludzkiego. Przeciwnie, Poprzednik Nasz zaczerpnął z Ewangelji, więc z źródła zawsze żywego i życiodajnego, wiadomości, które zgubną ową wojnę domową, rozdzierającą rodzinę ludzką, lubo nie od razu zakończyć, to jednak znacznie zdołają złagodzić. A że część ziarna dobrego, przed laty czterdziestu tak obficie zasianego, na dobrą padła glebę, świadczą radośnie owoce, które Kościół Chrystusowy i ludzkość cała za Bożą zebrały pomocą. Bez przesady stwierdzić można, że Encyklika Leonowa okazała się na podstawie długoletniego doświadczenia jako Magna Charta, na której opierać się winna, jak na fundamencie, wszelka działalność katolicka na polu społecznym. Ci zaś, którzy lekceważyć się zdają papieską tę Encyklikę i jej pamiątkowy obchód uroczysty, albo bluźnią temu, czego nie znają, albo nie rozumieją tego, z czem zapoznali się powierzchownie, albo jeżeli zrozumieli, winni są krzywdzącej niewdzięczności.

Z biegiem tegoż samego czasu powstały jednak wątpliwości, jak tłumaczyć niektóre urywki Encykliki Leonowej albo jakie z niej wysnuwać wnioski, które dały powód do sporów nie zawsze pomiędzy samymi katolikami z należyтым prowadzonych umiarem. Z drugiej zaś strony potrzeby nowoczesne naszych czasów i głęboki przewrót, który nastąpił, troskliwego wymagają zasto-

²⁴⁾ Cfr. Epist. S. Congr. Concilii ad Episcopum Insulensem, 6 iunii 1929.

sowania nauki Leonowej oraz jej uzupełnienia. Korzystamy zatem chętnie z sposobności, aby zgodnie z urzędem Naszym Apostolskim, na podstawie którego dłużnikami wszystkich jesteśmy²⁵⁾, o ile możliwa, dać odpowiedź na te wątpliwości i zagadnienia czasu obecnego.

II.

AUTORYTET KOŚCIOŁA W SPRAWACH SPOŁECZNYCH I GOSPODARCZYCH.

Zanim jednakże przystąpimy do ich wyświetlenia, podkreślić musimy zasadę, ustaloną już przez Leona XIII z niedwuznaczną jasnością: Z prawa i obowiązku Naszego wykonujemy najwyższym autorytetem Swoim urząd sędziowski w sprawach społecznych i gospodarczych²⁶⁾. Do zadań, powierzonych Kościołowi, nie należy coprawda doprowadzenie ludzi do szczęścia chwilowego i znikomego, winien raczej prowadzić ich do szczęścia wiecznego. Owszem, „Kościół sądzi nawet, że bez przyczyny w sprawy tego świata wdawać się nie powinien“²⁷⁾. Jednakże nie może się żadną miarą wyrzec powierzonego sobie przez Boga zadania, aby podnieść autorytatywny swój głos nie tam, gdzie chodzi o techniczne zagadnienia — ku temu bowiem nie rozporządza odpowiednimi środkami, ani też te sprawy nie należą do jego zakresu — ale gdzie chodzi o zasady moralne. W tych bowiem sprawach powierzony Nam przez Boga skarb prawdy oraz wielce odpowiedzialne zadanie obwieszczania całokształtu prawa moralnego, wykładania go i nalegania, aby je, czy się podoba czy też nie podoba, przestrzegano, podaje bez zastrzeżeń najwyższemu Naszemu orzeczeniu i ustrój społeczny i samo życia gospodarcze.

Chociaż ekonomja i etyka, każda w swoim zakresie, własnymi się rządzą zasadami, byłoby jednak błędem przypuszczenie, że zakresy gospodarczy i moralny tak są różnorodne i obce sobie, że żadna pomiędzy nimi nie zachodzi zależność. Wszakże z istoty dóbr ziemskich i z istoty człowieczej, cielesnej i duchowej, wywodzą się tak zwane prawa gospodarcze, ustalające, które cele i jakimi środkami przez człowieka w dziedzinie gospodarczej nieosiągnięte lub osiągnięte być mogą. Z tej samej natury dóbr rzeczowych i z tej samej istoty człowieczej, indywidualnej i społecznej, wysnuwa i rozum ludzki z całą pewnością ostateczny cel, który Bóg Stwórca, wytknął całemu życiu gospodarczemu.

Ale jedno jest prawo moralne, które nakłada na nas obowiązek, abyśmy we wszystkich poczynaniach naszych do najwyższego i ostatecznego dążyli celu, ale również i w poszczególnych dziedzinach poczynania naszego do tych zmierzali celów,

²⁵⁾ Cfr. *Rom.*, I, 14

²⁶⁾ Cfr. *Litt. Encycl. Rerum novarum*, n. 13

²⁷⁾ *Litt. Encycl. Ubi arcano*, d. 23 dec. 1922

które im natura albo raczej Stwórca natury, Bóg, jak wiemy, wykreślił, i uporządkowawszy je, poddali owemu celowi ostatecznemu. Jeśli od tego uzależnimy się prawa, zajmą cząstkowe cele gospodarcze i poszczególnych osób i całego społeczeństwa, należyte miejsce w wszechświatowej hierarchji celów, my zaś wstępować będziemy po nich, jakby po stopniach, do ostatecznego celu wszechrzeczy, do Boga, który jest i dla Siebie i dla nas dobrem najwyższym i niewyczerpanem.

1. O WIASNOŚCI PRYWATNEJ.

Przechodząc obecnie do szczegółów, poruszamy naprzód sprawę własności albo prawa do własności prywatnej. Wiecie, Czcigodni Bracia i umiłowani Synowie, że ś. p. Poprzednik Nasz przeciw teoriom ówczesnych socjalistów odważnie bronił prawa do własności prywatnej. Wykazał bowiem, że zniesienie własności prywatnej nie wyjdzie na korzyść warstwy robotniczej, lecz na ostateczną jej zgubę. Mimo to znaleźli się ludzie, którzy — oczywiście bardzo niesłusznie — potwarczo oskarżali Papieża i sam Kościół, że popierał i dotąd popiera stronę warstw posiadających przeciw proletariuszom. Pozatem powstały wśród samych katolików spory o prawdziwą i rzeczywistą myśl Leona XIII. Uważamy zatem, że należy naukę Leona, to jest naukę Kościoła, przed niesłusznymi obronami i przed błędnymi zachować tłumaczeniami.

Jej strona indywidualna i społeczna.

Jest to naprzód prawdą niezbitą, że ani sam Leon, ani też teologowie, którzy w myśl i pod przewodnictwem Kościoła nau czali, kiedykolwiek przeczyli, lub choć w wątpliwość poddawali podwójny charakter własności, t. zw. indywidualny i społeczny, zależnie od tego, czy służy jednostkom, czy dobru ogólnemu. Twierdzili natomiast zawsze jednomyślnie, że prawo własności prywatnej przez naturę czyli przez samego Stwórcę ludziom jest dane, na pożytek z jednej strony jednostek i ich rodzin, z drugiej zaś strony, aby za pomocą tej instytucji owe dobra materialne, które Stwórca dla całej rodziny ludzkiej przeznaczył, temu ich celowi rzeczywiście służyły. Wszystkie te cele można osiągnąć jedynie przestrzeganiem pewnego i określonego porządku.

Dwóch zatem skrajności, w które popaść można, należy pilnie unikać. Jak bowiem zaprzeczaniem lub zbyt niemiłosiernym osłabianiem społecznego i publicznego charakteru prawa własności wpada się z koniecznością w tak zwany „indywidualizm“, albo zbliża się do niego, tak odrzucaniem lub wyjąłowianiem prywatnego i indywidualnego charakteru tego prawa dojdzie się niechybnie do „kollektywizmu“ lub przynajmniej do podobnych mu teoryj. Jeśli się o tem nie pamięta, popadnie się na pochyłą drogę i osiadzie na mieliźnie moralnego, prawnego i społecznego modernizmu, na który w Encyklice Swej na początku Pontyfikatu Naszego wskaza-

liśmy²⁸⁾. Niech pamiętają o tem przedewszystkiem ci, którzy żądni nowości mają czoło obelżywego oskarżenia Kościoła, jakoby zezwolił na wdarcie się do nauki teologów pogańskiego porzucenia własności, które zastąpić należy innem, przez nich z dziwną nieznaną rzeczą zwanem chrześcijańskim.

Zobowiązania ciężące na własności.

Ażeby sporom, które się około własności i obowiązków z nią związanych, rozpętały, wyraźne wytknąć granice, trzeba naprzód jako podwalinę podkreślić zasadę Leona XIII, że prawo posiadania różni się od prawa używania²⁹⁾. Owa sprawiedliwość, która się zowie zamienna, nakazuje zachowywać ściśle podział dóbr i nie wdzierać się w prawa cudze przekraczaniem granic własnego posiadania; uczciwe zaś korzystanie z własności przez ich właścicieli nie należy do wspomnianej sprawiedliwości, lecz do zakresu innych cnót, „których spełnienia nie można dochodzić na drodze prawnej”³⁰⁾. Niesłusznie zatem głoszą niektórzy, że własność i godziwe jej używanie w tych samych zamykają się granicach. Daleko więcej jeszcze mija się z prawdą, kto twierdzi, że wskutek nadużycia lub nieużycia prawo własności upada i wygasa.

Jako więc zbożnej i nader chwalebnej poświęcają się sprawie ci, którzy bez wzniecania niezgody i skażenia nauki, głoszonej zawsze przez Kościół, usiłują określić najtajniejszą istotę i granice tych obowiązków, któremi ujęte jest i samo prawo własności i używanie jej czy wykonywanie posiadania, tak myślą się i błędzą ci, którzy indywidualny charakter własności tak osłabiają, że go w rzeczy samej znoszą.

Uprawienie państwa.

Że w używaniu własności ludzie uwzględnić winni nietylko swoją własną korzyść, ale także dobro powszechnie, wynika, jak wspomnieliśmy, już z charakteru własności indywidualnego i zarazem społecznego. Określenie zaś tych obowiązków, jeśli okaże się potrzebnem i w prawie przyrodzonym nie jest zawarte, rzeczą jest rządów. Dlatego władza świecka może ze względu na prawdziwą potrzebę dobra ogólnego dokładniejsze w świetle prawa przyrodzonego i Bożego wydać zarządzenia, co posiadającym w używaniu dóbr dozwolono, a czego nie dozwolono. To też Leon XIII mądrze ongiś nauczał, że „określenie własności poszczególnych jednostek zostawił Bóg przemyślności ludzi i urządzeniom narodów”³¹⁾. Uczy nas zresztą historia, że jak inne pierwiastki życia społecznego, tak samo i własność prywatna

²⁸⁾ Litt. Encycl. *Ubi arcano*, d. 23 Dec. 1922

²⁹⁾ Litt. Encycl. *Rerum novarum*, n. 19

³⁰⁾ Litt. Encycl. *Rerum novarum*, n. 19

³¹⁾ Litt. Encycl. *Rerum novarum*, n. 7

nie jest niezmienna. Sami to oświadczyliśmy swego czasu teni sływy: „Jakże różne są postacie, w których występuje własność prywatna, począwszy od prastarej formy pierwotnych ludów rolniczych, zachowanej gdzieś do dnia dzisiejszego, aż do form własności w okresie patriarchalnym i tak dalej w przeróżnych postaciach tyranji (pojmując to słowo w znaczeniu klasycznym), następnie poprzez feudalne, monarchiczne własności aż do rozmaitych ich rodzajów czasów nowszych!“³²⁾. Oczywiście jest rzeczą, że państwu nie wolno postępować według swego widzi-mię. Przyrodzone bowiem prawo do własności prywatnej i to przekazywania jej w spadku winno zawsze pozostać nietknięte i nienaruszone, ponieważ państwo usunąć go nie może. „Człowiek bowiem starszy jest niżli państwo“³³⁾, a również „społeczność domowa jest logicznie i faktycznie wcześniejsza, niż państwo“³⁴⁾. Dlatego mądry bardzo Papież już oświadczył, że nie wolno państwu wyniszczać majątków prywatnych nadmierną ilością świadczeń i podatków. „Władza państwowa bowiem nie może niszczyć prawa własności prywatnej, bo natura jest jego źródłem, nie wola ludzka; może tylko jego używanie ograniczać i do dobra ogółu dostosowywać“³⁵⁾. Państwo zaś, dostrajając własność prywatną do potrzeb ogółu, nie wyświadcza posiadaczom prywatnym przysługi wrogiej, lecz przyjazną. Tym bowiem sposobem zapobiega skutecznie, aby własność prywatna, której Stwórca natury w swej Opatrzności udzielił jako pomoc-zyciową, nie doprowadziła do stosunków nieznośnych i sobie tem samem grobu nie wykopała. Nie jest to zniesieniem własności prywatnej, raczej jej obroną, nie jest to podrywaniem mienia, lecz wewnętrznem jego wzmacnianiem.

Zobowiązania, wynikające z dochodów wolnych.

Ale i wolne dochody, to znaczy te, które nie są konieczne do przyzwoitego i przystojnego życia, nie podlegają bynajmniej wolnej dyspozycji człowieka. Przeciwnie, majątni ludzie przesuro-wym nakazem zobowiązani są do jałmużny, dobroczynności i szczodroblowości. Obwieszcza to Pismo św. i Ojcowie Kościoła bezustannie słowy bardzo wyrazistemi.

Jeśli zaś kto większe obróci dochody na to, aby utworzyć sposobność pracy i zarobkowania na wieką miarę — byle praca służyła do zdobywania dóbr prawdziwie użytecznych — należy uważać to wedle zasad Doktora Anielskiego za przepiękne i potrzebom doby obecnej wielce odpowiadające pełnienie cnoty wspaniałomyślności³⁶⁾.

32) Allocutio ad Conventum Act. Cath. per. Italiam, d. 16 maii 1926

33) Litt. Encycl. *Rerum novarum*, n. 6

34) Litt. Encycl. *Rerum novarum*, n. 10

35) Litt. Encycl. *Rerum novarum*, n. 35

36) Cfr. S. Thom., *Summ. Theol.* II-II. q. 134.

Prawne sposoby nabywania własności.

A nabywanie własności dokonuje się w pierwszym rzędzie zajęciem rzeczy niczyjej i pracą czyli wytwórczością. Taki jest niewątpliwie pogląd wszystkich wieków, taką również nauka poprzednik Naszego Leona. Nie dzieje się bowiem — cokolwiek przeciw temu zapatrywaniu wysuwano — nikomu przez zajęcie rzeczy nastęrczającej się czyli bezpańskiej krzywda. Praca zaś posiada jedynie wtedy zdolność tworzenia własności, kiedy człowiek wykonuje ją na rachunek własny.

2. KAPITAŁ I PRACA.

Zupełnie inaczej ma się sprawa z pracą, która za wynagrodzeniem innym wynajęta, w obcej dokonuje się rzeczy. Do niej najwięcej stosuje się owo orzeczenie, że „praca robotników jest jedynem źródłem bogactw państwa“³⁷⁾, które Leon XIII „złotą“ nazwał „prawdą“. Bo czyż na własne nie widzimy oczy, jak owe niezmierne dobra materialne, z których bogactwa ludzkie się składają, pochodzą i wypływają z pod rąk robotników, które albo same są czynne, albo za pomocą narzędzi i maszyn wydajność pracy w niesłychany powiększają sposób? Owszem, wiadomą to powszechnie rzeczą, że żaden naród nie wydzwignął się nigdy z ubóstwa i nędzy na doskonalszy i wyższy poziom bez wielkiego nakładu wspólnych sił wszystkich obywateli, którzy kierują i tych, którzy spełniają rozkazy. Nie mniej jest rzeczą oczywistą, że owe nadzwyczajne wysiłki byłyby bezskuteczne i daremne, a nawet nie możnaby się do nich zabrać, gdyby Stwórca wszystkich, Bóg, w swej dobroci nie był udzielił w obfitej mierze skarbów naturalnych, zasobów i siły natury. Cóż bowiem innego jest praca, jak ćwiczeniem w nich i przez nie sił umysłowych i cielesnych? Prawo natury, raczej wola Boża, w niem się objawiająca, domaga się jednak, aby w korzystaniu z tych naturalnych zasobów na pożytek ludzki właściwy zachowano porządek. A porządek ten na tem polega, że każda rzecz ma swego właściciela.

Żaden z tych dwóch czynników sam dla siebie wytwarzać nie może

Stąd pochodzi, że praca jednych z kapitałem drugich łączyć się winna, chyba że kto sam swoim kapitałem pracuje; jedno bowiem bez drugiego jest nieproduktywne. Słusznie zauważył to Leon XIII, pisząc: „Nie może istnieć kapitał bez pracy, ani praca bez kapitału“³⁸⁾. Myli się zatem zupełnie, kto dobra, wytworzone z ich współdziałania, przypisuje albo samemu kapitałowi albo samej pracy. Pozatem jest to wyraźną niesprawiedliwością, jeśli jedna strona cały wynik sobie przypisuje, nie uznając twórczości drugiej.

³⁷⁾ Litt. Encycl. *Rerum novarum*, n. 27

³⁸⁾ Litt. Encycl. *Rerum Novarum*, n. 15

Niestuszne uroszczenia kapitału.

Przez długi zaprawdę czas mógł sobie kapitał zbyt wielkie rościć prawa. Wszelką produkcję, wszelkie dochody zagarniał dla siebie, pozostawiając robotnikowi zaledwie tyle, ile mu było dla utrzymania życia i odnowienia sił potrzebne. Głoszono bowiem, że niejako na podstawie niezłomnego wprost prawa gospodarczego dokonuje się skupiania kapitału wyłącznie przy właścicielach, a wskutek tego samego prawa robotnicy najzupełniej skazani się na wieczny niedostatek i najniższy poziom życia. Co prawda rzeczywistość życiowa nie zawsze i nie wszędzie zgadzała się z tego rodzaju teorią liberalną, manchesterką zwaną. Niemniej jednak trudno zaprzeczyć, że życie gospodarczo-społeczne stale i konsekwentnie w tym się potoczyło kierunku. Nic więc dziwnego, że takie błędne zapatrywania, takie nieusprawiedliwione postulaty z namiętnym spotkały się sprzeciwem nietylko ze strony tych, których takie teorie pozbawiały przyrodzonego prawa uzyskania lepszego bytu.

Niestuszne uroszczenia pracy.

Sprawokowanym robotnikom przyszli z pomocą t. zw. „intelektualni“. Zmyślonemu prawu ekonomicznemu przeciwstawili niemniej zmyśloną zasadę moralną; cała produkcja i cały dochód bez wyjątku prawnie należą do robotnika, po potrąceniu jedynie kosztów potrzebnych na podtrzymanie i odnowienie kapitału. Błędny ten pogląd, bardziej zamaskowany niż pogląd niektórych socjalistów, twierdzących, że wszystkie środki produkcji przejść powinny na własność państwa, czyli „zsocializować się“, więcej jest niebezpieczny i łatwiej nieostróżnych oszuka. Jest on słodką trucizną, chętnie przez tych wchłaniana, których otwarty socjalizm uwieść nie zdołał.

Przewodnia zasada słusznego podziału.

Niewątpliwie, aby błędniemi temi teorjami nie zagraadzać drogi do sprawiedliwego i zgodnego porozumienia, obie strony powinny zachować w pamięci przemądre upomnienia Poprzednika Naszego: „Jakkolwiek podzielona między prywatne osoby ziemia, nie przestaje służyć wspólnemu użytkowi wszystkich“³⁹⁾. Tego samego i My uczyliśmy powyżej, stwierdzając, że podział dóbr materialnych widniejący w własności prywatnej, z prawa natury istnieje, aby zasoby ziemi odpowiednio i stale ludzie mogli wyzyskać. O tem należy nieustannie pamiętać, aby nie zejść z drogi prawdy.

Już zaś nie każdy podział dóbr materialnych umożliwiał ludziom osiągnięcie zamierzonego przez Boga celu, bądź to zupełne, bądź też w najbardziej możliwej mierze. Dlatego ustawiczny

³⁹⁾ Litt. Encycl. *Rerum novarum*, n. 7

przyrost majątkowy, osiągnięty przez produkcję gospodarczo-społeczną, tak powinien być podzielony pomiędzy jednostki i warstwy społeczne, aby się ostał ów przez Leona XIII ceniony dobrobyt ogółu, innemi słowy, aby nie było naruszone dobro powszechne całej społeczności. W imię tej sprawiedliwości społecznej, nie wolno jedynej warstwie wykluczać od udziału w zyskach drugiej. Przeciw niej grzeszy w równej mierze i syta burżuazja, która w naiwnej bezmyślności i dobrobycie swoim taki porządek rzeczy uważa za słuszny, który jej wszystko, robotnikowi nic nie przydziela, i grzeszy pokrzywdzony i dlatego wielce rozgorączony proletarijat, który w swem poczuciu prawnem i w dochodzeniu jedyne go swego prawa zbyt daleko się posuwając, wszystkiego żąda dla siebie, jakoby wszystko pracą jego rąk było wytworzone i przeto wszelką bez różnicy własność, wszelkie dochody i zyski pracą rąk nie zdobyte zwalcza i znieść pragnie, bez względu na zadanie, jakie mają w społeczności ludzkiej, jedynie dlatego, że zdobyte są bez pracy. Nie można też pominąć w tym związku, że niedorzeczne i niesłuszne jest powoływanie się na słowa Apostoła. „Kto nie chce pracować, niechaj też nie je“⁴⁰⁾; zdanie to bowiem skierował Apostół do tych, którzy pracy unikają, choćby pracować mogli i powinni. Upomima ich pozatem, aby skrzętnie korzystali z czasu i z sił cielesnych, a nie byli, mogąc się sami starać o siebie, dla innych ciężarem. O tem zaś, że praca tylko daje prawo do utrzymania i dochodu, ani słowem nie wspomina⁴¹⁾.

Należy więc każdemu przydzielić przypadającą na niego część dóbr materialnych i dążyć do tego, aby przywrócony był taki podział dóbr ziemskich, który odpowiada dobru ogólnemu i sprawiedliwości społecznej. Nikt bowiem, kto zdrowe posiada zmysły, nie może się ludzić co do niebezpieczeństwa grożącego z tego powodu, że obok garstki przebogatyh ludzi znajdują się nieprzejrzane rzesze nędzarzy.

3. WYZWOLENIE PROLETARJATU.

Wielkiem owem zadaniem, które już Poprzednik Nasz koniecznie spełnić zalecił, jest wyzwolenie proletariatu. Tem więc należy to podkreślić i tem uporczywiej powtarzać, że zbawienne wskazania Papieża nieradko poszły w niepamięć, bądź to, że je świadomie zamilczano, bądź też dlatego, że je uważano za niewykonalne, aczkolwiek przecież urzeczywistnione być mogły i powinny. A chociaż ów „pauperyzm“, który Leon XIII w tak strasznych wokoło siebie oglądał rozmiarach, już się w takim stopniu nie panoszy, mimo to wskazania owe i dziś nie straciły siły swej i doniosłości. Zmieniło się z pewnością na lepsze i stało się sprawiedliwsze położenie robotników, zwłaszcza w państwach więcej postępowych i przodujących. Tam nie można już po w-

⁴⁰⁾ *II Thess.* III, 10

⁴¹⁾ *Cfr. II. Thess.* III, 8—10

szechnie i bez różnicy zaliczać robotników do warstw najędźniejszych i najuboższych. Odkąd jednak technika i uprzemysłowienie błyskawicznie wtargnęły do niezliczonych krajów i za władnęły niemi, bądź do t. zw. nowych części, bądź też do państw dalekiego Wschodu z prastarą ich kulturą, liczba nędznych proletariuszy urosła ponownie w rozmiary olbrzymie, a jęki ich wznoszą się z ziemi do Boga. Do tego dochodzą nieprzejrzane tłumy robotników rolnych, zepchniętych na poziom najniższy, bez nadziei dorobienia się kiedykolwiek „kawałka własnego gruntu“ i dlatego na wieczne czasy skazanych na byt proletariacki, jeśli stosownie i skuteczne zarządzenia położenia nie zmienia.

Choć zupełną jest prawda, że położenie proletariatu należy ściśle odróżniać od pauperyzmu, jednak niezmierny ogrom proletarijuszki z jednej strony, a z drugiej przepotężne fortuny, jakiejś garstki nad miarę bogatych ludzi, dowodzą niezbicie, że bogactw, zdobytych hojnie w naszych t. zw. „industrializmu“ czasach, nie podzielono słusznie i rozmaitym warstwom społecznym nie dość sprawiedliwie przysądzono.

**Nędzę proletariacką należy takim pokonać sposobem,
żeby proletarijuszki własne zdobywali mienie.**

Dlatego winno się wszystkimi siłami dążyć do tego, aby przynajmniej w przyszłości nowo wytworzone dobra w słusznej mierze znalazły się u tych, którzy dają kapitał, ale tak samo w dostatecznej ilości przeszły na tych, którzy dają pracę swoją, nie po to, by się rozleniwili — urodził się bowiem człowiek do pracy, jak ptak do lotu — lecz aby mienie swoją oszczędnością pomnożyli; pomnożonem zaś roztropnie gospodarząc, będą mogli łatwiej i swobodniej wypełnić obowiązki rodzinne. Wydobywszy się tak z niepewności codziennego życia, która jak fala miota proletarijuszami, zdołają stawić czoło nietylko zmiennym losom życia, ale także po zejściu z tego świata pozostałej rodzinie z ufnością będą mogli przekazać jakieś zabezpieczenie.

Wszystkie te zasady, przez Poprzednika Naszego nietylko wspomniane, ale jasno i otwarcie obwieszczone, i My Encykliką Naszą przypominamy. Jeśli się ich odważnie i niezwłocznie nie wprowadzi w życie, nie może sobie nikt wmawiać, że porządek publiczny, pokój i zgodę wśród społeczności ludzkiej będzie można przeciw burzycielom obronić.

4. PŁACA SPRAWIEDLIWA.

Nie będzie ich jednak można wprowadzić w życie, jeśli proletarijuszki skrzętnością i oszczędnością nie dojdą do pewnego skromnego mienia, jak to już za Poprzednikiem Naszym zaznaczyliśmy. Z czego zaś taki człowiek ma przy skromnym życiu coś odłożyć sobie, jeśli nie z płacy za pracę, skoro nic innego nie posiada prócz swej pracy, którą sobie zarabia na utrzymanie i pierwsze potrzeby życiowe? Dlatego rozpatrzmy obecnie

zagadnienie płacy, które Leon XIII nazwał „Bardzo ważną sprawą“⁴²⁾ i, gdzie okaże się potrzeba, naukę i wskazania jego objaśnimy i rozwiniemy.

„Salarjat“ sam w sobie nie jest niesprawiedliwym.

Naprzód głoszą naprawdę ci, którzy umowę najmu samą w sobie uważają za niesprawiedliwą i stąd zastąpić ją pragnęli spółką pomiędzy pracą a kapitałem, brednie i ubliżają wielce Poprzednikowi Naszemu, którego Encyklika nie tylko „salarjat“ przyjmuje, lecz szeroko się nad nim rozwodzi, by go do zasad sprawiedliwości dostosować.

Sądzimy jednak, że obecne warunki gospodarcze usilnie polecają złagodzenie, o ile można, umowy pracy przez umowę spółkową. Różne podjęto już w tej sprawie próby ku wielkiej korzyści i pracobiorców i właścicieli kapitału. W ten sposób robotnicy i urzędnicy stają się współwłaścicielami lub współzrządcami, albo w jakibądź sposób uczestniczą w zyskach.

Sprawiedliwy wymiar płacy należy nie pod jednym tylko kątem ocenić, lecz pod różnemi. Trafnie podkreślił to już Leon XIII, pisząc: „Wiele trzeba wziąć pod uwagę względów, żeby ustalić słuszną płacę“⁴³⁾.

Orzeczeniem tem potępił lekkomyślność tych, którzy w sposób zbyt uproszczony wedle jednego pravidła czy miary — i to miary zgoła błędnej — arcytrudną tę sprawę chcieli by rozwiązać.

Grubo bowiem mylą się ci, którzy niezachwianie wierzą w ową popularną zasadę: wartość pracy a więc i wysokość wynagrodzenia za pracę równa się wartości wytworu tej pracy, a z tego powodu robotnik wynajęty ma prawo do całkowitego wytworu pracy. Że taki pogląd niezgodny jest z prawdą, wynika już z powyższych wywodów Naszych o kapitale i pracy.

Indywidualny i społeczny charakter pracy.

Już zaś łatwo dostrzec, że jak własność prywatna, tak też praca, zwłaszcza innemu wynajęta, ma obok strony osobistej czyli indywidualnej także stronę społeczną, którą oczywiście uwzględnić należy. Wówczas bowiem jedynie wydajność pracy ludzkiej jest zapewniona, jeśli istnieje ustrój prawdziwie społeczny i zorganizowany, jeśli porządek społeczny i prawny opieką otacza wykonywanie pracy, jeśli różne gałęzie przemysłu, wzajemnie od siebie zależne, zgodnie działają i się uzupełniają, jeśli, co najważniejsza: inteligencja, kapitał i praca niejako ku jednemu zespalają się celowi. Nieuwzględnieniem społecznego i indywidualnego charakteru pracy uniemożliwia się i sprawiedliwą ocenę pracy i słusze jej wynagrodzenie.

⁴²⁾ Litt. Encycl. *Rerum novarum*, n. 34

⁴³⁾ Litt. Encycl. *Rerum novarum*, n. 17

Uwzględnić należy trzy zasady.

Z tego podwójnego charakteru, właściwego pracy prawem natury, wynikają doniosłe bardzo następstwa dla oznaczenia i normowania płacy.

a) *Utrzymanie robotnika i jego rodziny.*

Naprzód więc przysługuje robotnikowi płaca wystarczająca dla utrzymania jego oraz jego rodziny⁴⁴). Słuszną to zapewne rzeczą, że i reszta rodziny w miarę sił przyczynia się do wspólnego utrzymania całej rodziny, jak to dostrzec można zwłaszcza wśród rodzin rolniczych, ale i w wielu rodzinach rzemieślniczych i małych kupców; ale nie wolno nadużywać wieku dziecięcego i słabych sił niewiasty. Matki powinny w domach swoich przede wszystkim i wokoło domu działać w zakresie gospodarstwa domowego. Haniebnem to natomiast jest nadużyciem, które za wszelką cenę usunąć należy, że matki zmuszone są z powodu niedostatecznych zarobków ojca szukać korzystnego zarobku poza domem ze szkodą obowiązków domowych, a w szczególności ze szkodą dla wychowania dzieci. Usilnie zatem do tego dążyć należy, aby zarobki ojców wystarczyły na należyte opędzenie wspólnych potrzeb domowych. Gdyby to w obecnych warunkach gospodarczych nie zawsze było możliwe, wymaga sprawiedliwość społeczna, aby jak najprędzej dokonano zmian, zapewniających każdemu dorosłemu robotnikowi płacę tego rodzaju. Słusznie należy na ten miejscu z uznaniem podnieść wszystkie te z mądrych i pożytecznych zamiarów zrodzone próby i wysiłki zastosowania zarobków do ciężarów rodzinnych w ten sposób, żeby przy wzroście ciężarów płaciło się dodatki, a w wypadku nadzwyczajnych potrzeb również się im zaradzało.

b) *Żywotność przedsiębiorstwa.*

Na drugim miejscu należy przy oznaczeniu wysokości płacy uwzględnić położenie przedsiębiorcy i przedsiębiorstwa. niesprawiedliwością byłoby domaganie się wygórowanych płac, któreby do upadku musiały doprowadzić przedsiębiorstwa a wskutek tego i do biedy robotnika. Inaczej ma się rzecz, jeśli wskutek opieszałości, braku inicjatywy lub wskutek zacofania technicznego i gospodarczego rentowność przedsiębiorstwa ucierpiała. Tu niema słusznego powodu zmniejszania płac robotnikom. Jeśli atoli przedsiębiorstwo nie przynosi takich dochodów, jakich potrzeba na płacenie odpowiednich zarobków, bądź to dlatego, że samo upada pod niesprawiedliwymi ciężarami, bądź też, że wytwory swoje niżej ceny musi sprzedawać — niech wierzą ci, co to zawinili, że dopuszczają się grzechu wołającego o pomstę do nieba; wszakże pozbawiają robotników, którzy z konieczności na głodowe pieniądze zgodzić się muszą, sprawiedliwej płacy.

⁴⁴) Cfr. Litt. Encycl. *Casti connubii*, d. 31 Dec. 1930

Niech więc wspólnymi siłami i naradami wszyscy, robotnicy i urzędnicy, starają się o pokonanie trudności i przeciwieństw i niech w zbożnym tem dziele przychodzi im z pomocą roztropna polityka gospodarcza państwa. Gdyby zaś doszło do ostateczności, należy wtedy dopiero się zastanowić, czy zapobiec unieruchomieniu przedsiębiorstwa, czy w inny jakiś sposób do-pomóc robotnikom. W rozwiązaniu najtrudniejszego tego zagadnienia powinna się okazać i wypróbować wewnętrzna spoi-skość i solidarność chrześcijańska zarządu i robotników.

c) Konieczność dobra ogólnego.

Wkońcu musi wymiar płacy odpowiadać ogólnemu dobru gospodarczemu. Wyłuszczyliśmy już powyżej, jak wielce przy-czynia się do ogólnego dobra, jeśli robotnicy i urzędnicy część swego zarobku, która im po opędzeniu kosztów życia pozostała, odkładają i tak powoli dochodzą do skromnego mienia. Ale nie można innej pominąć sprawy, nie mniejszej doniosłości a w na-szych czasach szczególnie pilniej, mianowicie, aby tym, którzy mogą i chcą pracować, dać do pracy sposobność. To zaś w nie-małej mierze zależy od wysokości płacy. Jeśli na właściwym utrzy-muje się poziomie, może wpływać korzystnie, naodwrot, jeśli po-ziom ten przekracza, może szkodzić. Któż bowiem nie wie, że płaca zbyt obniżona lub nadmiernie wygórowana wywoła bez-robocie? Nieszczęsny ten objaw za Naszego zwłaszcza Ponty-fikatu długo trwający i ogarniający wielkie rzesze, zapędza ro-botników w nędzę i niebezpieczeństwa, niszczy dobrobyt całych krajów, zagraża porządkowi publicznemu, pokojowi i zgodzie ca-łego świata. Zabrania zatem sprawiedliwość społeczna, aby dla własnej korzyści i z pominięciem dobra ogólnego zarobki robot-ników zbyt obniżać lub nadmiernie podnosić, domaga się nato-miast, aby zgodnym wysiłkiem umysłu i woli płace, o ile można, tak ustalić, aby jaknajwiększa liczba ludzi znalazła możność pra-cy i z niej uczciwie żyć mogła.

Z omówioną sprawą łączy się także zagadnienie właściwego stosunku płac pomiędzy sobą. A to znowu pozostaje w związku z odpowiednim stosunkiem cen za wytwory różnych gałęzi go-spodarczych, jak wytworów rolniczych, przemysłowych i in-nych. Z należytem uwzględnieniem tych zastrzeżeń zjednoczą się i zrosną poszczególne gałęzie gospodarcze w jeden wielki organizm, w którym nakształt członków nawzajem sobie poma-gać i uzupełniać się będą. Wtedy bowiem dopiero ekonomja społeczna ostoi się i cel swój osiągnie, jeśli wszyscy bez wy-jątku dostąpią tych wszystkich dóbr, które uzyskać można z za-sobów i z pomocą przyrody, techniką i organizacją życia gospo-darczego. Dobra te w takiej winny istnieć ilości, żeby starczy-ły na opędzenie najpierwszych potrzeb i na cele uczciwe oraz umożliwiły także ludziom uzyskanie owego życia kulturalnego,

które rozumnie pojęte, życiu cnotliwemu nietylko nie przeszkadza, ale je wielce podnosi⁴⁵⁾.

5. NOWY USTRÓJ SPOŁECZNY.

Dotychczasowe wywody Nasze o słusznym podziale dóbr ziemskich i o sprawiedliwości płacy odnosiły się wprost tylko do jednostek, a pośrednio jeno do ustroju społecznego. Do odnowienia tego ustroju według zasad zdrowej filozofii i udoskonalenia go według wzniosłych przepisów prawa ewangelicznego zmierzwały wszystkie starania i zamysły Poprzednika Naszego Leona XIII.

Ale aby dzieło szczęśliwie rozpoczęte utrwalić i rozwinąć oraz aby na ludzkość obfitsze i więcej uszczęśliwiająca słypany korzyści, dwóch potrzeba czynników: reformy urzędzeń i poprawy obyczajów.

Mówiąc o reformie urzędzeń, mamy na myśli głównie państwo, nie jakoby od jego działania spodziewać się należało całego ratunku, lecz z tego powodu, że wskutek wspomnianego już a nieszczęsnego „indywidualizmu“ doszło do tego, że bujne i ongi przez rozliczne związki świetnie rozwinięte życie społeczne obecnie tak upadło i prawie zanikło, że pozostały prawie same jednostki i państwo, z niemałą szkodą samego państwa. Życie społeczne bowiem stało się bezkształtne, a państwo, przejąwszy na siebie wszystkie te zadania, które poprzednio podnosiły zniszczone związki, załamuje się niemal pod ciężarem nieskończonych zadań i zobowiązań.

A chociaż prawdą to jest i rzeczą przez dzieje stwierdzoną, że dla zmienionych warunków wiele zadań, które dawniej mniejsze spełniały jednostki społeczne, obecnie już tylko związki wielkie mogą dokonać, niewzruszoną przecież pozostanie najwyższa zasada filozofii społecznej, której ani podważać, ani osłabiać nie wolno: jak jednostkom ludzkim nie wolno obejmować i przekazywać społeczności tego, co jednostki te z własnej inicjatywy i własną mogą wytworzyć pracą, tak samo jest naruszeniem sprawiedliwości, gdy się to, co mniejsze i niższe społeczności wykonać i dokonać mogą, przydzieli większym i wyższym władzom społecznym; poza tem wyrządza to szkodę wielką i podrywa porządek społeczny. Wszelka czynność społeczna bowiem powinna w pojęciu i istocie swojej wspomagać członki ciała społecznego, nigdy zaś ich nierozbijać, ani nie wchłaniać.

Sprawy zatem mniejszej wagi i zabiegi skądinąd zbyt d. białogwe powinna władza państwowa pozostawić niższym zespołom. Tem swobodniej, usilniej i skuteczniej sprosta tym zadaniom, które do niej wyłącznie należą, ponieważ ona jedna je wykonać zdoła: kierownictwem, nadzorem, przynagleniem, powstrzymaniem. stosownie do poszczególnego wypadku i potrzeby.

⁴⁵⁾ Cfr. S. Thomas *De regimine principum*, I, 15 — Litt. Encycl. *Rerum novarum*, n. 27

Niech więc kierownicy państw będą przekonani, że im doskonalej hierarchiczny porządek z zachowaniem pomocniczej interwencji państwa panuje wśród rozlicznych zrzeszeń, tem wybitniejszy będzie i autorytet społeczny i społeczna działalność, tem lepszy i szczęśliwszy byt państwa.

Wzajemna współpraca stanów.

O to przede wszystkim starać się, o to zabiegać powinno i państwo i dobry obywatel, aby, po zaniechaniu walki przeciwnych sobie „klas”, powstała i rozwijała się zgodna „współpraca stanów“.

Do odnowienia zatem „stanów“ musi się sztuka polityki społecznej przyłożyć. Społeczeństwo jest dotąd naprawdę rozdrażnione i z tego powodu zmienne i chwiejne, ponieważ opiera się na „klasach“ o odmiennych zainteresowaniach i przeto sobie przeciwnych, tak że o walki i zawiści nie trudno.

Lubo praca, jak znamienicie Poprzednik Nasz w Encyklice Swej wyusza⁴⁶⁾, nie jest towarem sprzedajnym, lecz godność w niej ludzką robotnika uznać należy i dlatego nie można jej nakształt jakiegokolwiek towaru kupować i sprzedawać, jednak w obecnych warunkach podaż i popyt na rynku pracy dzieli ludzi na dwa szyki bojowe; utarczki ich przekształcają sam rynek pracy na pobojuwisko, na którym owe szyki bojowe zacięcie się zwalczają. Zrozumiały to rzeczą, że przeogromnemu temu nieszczęściu, które całą ludzkość wieździe do zagłady, trzeba zapobiec. Ale uzdrowienie zupełne mogłoby wówczas dopiero nastąpić, gdyby po usunięciu owych przeciwieństw części organizmu społecznego ułożyły się w składną całość, innemi słowy: utworzyły „stany“, do których należałoby się nie ze względu na zajęcie na rynku pracy, lecz ze względu na funkcję społeczną, którą się pełni. Jako bowiem za popędem natury sąsiedzi łączą się w gminy, tak niech członkowie jednego rzemiosła czy zawodu utworzą — w celu gospodarczym czy innym: związki czyli korporacje, tak że autonomiczne te korporacje nazywa wielu, lubo nie istotnemi, jednak naturalnemi składnikami społeczeństwa.

Ponieważ porządek wedle świętego wywodu św. Tomasa⁴⁷⁾ jest jednością, wyływającą z dobrze złożonej wielości, wymaga prawdziwy i istotny porządek społeczny, aby rozmaite części społeczeństwa silnym jakimś węzłem łączyły się w jedność. Łącząca taka siła tkwi i w samem wytwarzaniu dóbr albo oddawaniu przysług ze strony pracodawców i pracobiorców tego samego „stanu“ w wspólnym wysiłku, tkwi również w owem dobru powszechnem, do którego wszystkie „stany“, każdy w swoim zakresie, zgodnie przyczyniać się powinny. Jedność ta będzie tem silniejsza i skuteczniejsza im sumienniej wszyscy: i jed-

⁴⁶⁾ Litt. Encycl. *Rerum novarum*, n. 16

⁴⁷⁾ Cfr. S. Thom. *Contra Gent.*, III, 71; cfr. *Summ. Theol.* I. q. 65 a. 2, lic.

nostki i „stany“ zawód swój spełnią i starań dołożą, aby w nim celować.

Stąd łatwo wysnuć wniosek, że w owych związkach ośrodek ciężkości leży w sprawach całemu „stanowi“ wspólnych. Najważniejsza z nich na tem polega, żeby jak najtroskliwiej pielęgnować współpracę każdego zawodu dla dobra publicznego. Takie sprawy natomiast, w których odrębne interesy pracodawców lub pracobiorców szczegółowego wymagają rozpatrywania i obrony, mogą w danym razie odrębnie przez każdą stronę być rozpatrywane i, kiedy zachodzi potrzeba, odrębnie rozstrzygnięte.

Nie potrzeba bodaj dodawać, że nauka Leona XIII o formie rządu⁴⁸⁾ odnosi się również w należytem zrozumieniu do zawodowych związków czyli korporacyj: przysługuje bowiem ludzomu prawo wyboru według upodobania jakiegokolwiek formy, byleby była w zgodzie z sprawiedliwością i wymogami dobra powszechnego.

Już zaś jako mieszkańcy gminy zazwyczaj zakładają stowarzyszenia o przeróżnych celach, do których poszczególne jednostki mogą wedle upodobania przystąpić lub nie przystąpić, tak samo wolno członkom jednego i tego samego zawodu również tworzyć pomiędzy sobą zjednoczenia, pozostające w jakibądź sposób w związku z ich czynnością zawodową. Ponieważ ś. p. Poprzednik Nasz obszernie i jasno o związkach tych się wypowiedział, wystarczy to jednak wbić w pamięć: człowiek ma zupełną swobodę nietylko zakładania takich organizacyj na prawie prywatnem, lecz także „wolność wyboru statutów, i regulaminów, które się mu wydadzą najodpowiedniejszymi dla celów stowarzyszenia“⁴⁹⁾. Z taką samą swobodą mogą się tworzyć organizacje, sięgające poza granice poszczególnych zawodów. Wolne zaś związki, które już istnieją i błogie wydają owoce, niech w myśli chrześcijańskiej nauki społecznej usiłują utworzać i wedle sił przeprowadzić drogę dla owych przedniejszych zjednoczeń czyli „stanów“, o których wspominały powyżej.

Zasada organizacyjna życia gospodarczego.

Imny, z sprawą poprzednią ściśle związany, postulat należy jeszcze wysunąć. Jak jedności społeczeństwa ludzkiego nie można zasadać na walce „klas“, tak właściwego porządku życia gospodarczego nie można zdawać na wolną konkurencję. Z tego nieporozumienia wypływały, jak z źródła zatrutego, wszystkie błędy „indywidualistycznej“ ekonomji; puściwszy w niepamięć lub zapoznawszy społeczny i moralny charakter gospodarstwa, sądziła ona, że władza państwowa życie gospodarcze za dziedzinę samostną zupełnie i niezależną uważać i do niej mieszać się nie powinna z tego powodu, że życie gospodarcze posiada na rynku, to jest w wolnej konkurencji, zasadę organizacyjną, kierującą niem

⁴⁸⁾ Cfr. Litt. Encycl. *Immortale Dei*, d. 1 Nov. 1885

⁴⁹⁾ Cfr. Litt. Encycl. *Rerum novarum*, n. 42

o wiele sprawniej, niżby się to przez świadome wtrącenie się ludzi stać mogło. Ale współzawodnictwo wolne, aczkolwiek w słusznych utrzymanych granicach uzasadnionem i bez wątpienia jest pożytecznem, życia gospodarczego zupełnie uregulować nie zdoła; wykazało się to aż nadto przekonywująco, skoro zgubne teorie indywidualistyczne zaczęto wprowadzać w życie. Pilna zatem powstaje potrzeba ponownego poddania życia gospodarczego prawdziwej i skutecznej zasadzie organizacyjnej. Supremacja gospodarcza, która w ostatnich czasach zajęła miejsce wolnej konkurencji, zadanie to zastępczo o wiele mniej może spełnić, bo stanowi jakby siłę i potęgę wybuchającą; aby wyszła na korzyść ludzkości, musi być silnie okiełznana i mądrze kierowana; nie może zaś ani okiełznać się ani sobą kierować sama. Potrzeba więc wyższych i szlachetniejszych sił, któreby supremację gospodarczą mocną i roztropną rządziły ręką: są niemi sprawiedliwość i miłość społeczna. Dlatego z nieubłaganą należy koniecznością urządzenia państwowe, a tem samem urządzenia całego życia społecznego, tem zaprawić poczuciem sprawiedliwości, któreby stało się twórczem, czyli utworzyło porządek prawno społeczny, kształtujący niejako całe życie gospodarcze. Miłość społeczna powinna być jakby duszą tego porządku; władza państwowa zaś ma obowiązek otaczania go krzepką skuteczną opieką i obroną; tem łatwiej tego dokona, jeśli pozbędzie się ciężarów, które wedle Naszego oświadczenia do niej nie należą.

Nie dosyć na tem: wypada, aby różne narody wobec silnej bardzo zależności gospodarczej i potrzeby wzajemnej pomocy wspólną radą i wysiłkiem doprowadziły do pomyślnego i szczęsnego porozumienia międzynarodowego w sprawie gospodarczej za pomocą roztropnych umów i urządzeń.

Jeśli się zatem członki organizmu społecznego, jak nadmieniono, odrodzą a organizacyjną zasadę gospodarstwa społecznego przywróci, będzie można i o tym organizmie poniekąd powiedzieć to, co o mistycznym ciele Chrystusowem mówi Apostół: „Wszystko ciało złożone i spojone będąc, zasilane przez wszystkie stawy, wedle skuteczności odmierzonej dla każdego członka, czyni pomnożenie ciała ku zbudowaniu samego siebie w miłości“⁵⁰⁾.

Związki zawodowe.

W ostatnich czasach przedsięwzięto, jak powszechnie wiadomo, osobną organizację związkową, którą ze względu na treść niniejszej Encykliki należy na tem miejscu krótko opisać i odpowiedniami opatrzyć uwagami.

Państwo podaje związkowi zawodowemu osobowość prawną a z tem zarazem pewnego rodzaju monopol, ponieważ on sam ieden, w ten sposób uznany, może pracobiorców i pracodawców (zależnie od rodzaju syndykatu) zastępować, sam jeden umowy

⁵⁰⁾ *Eph.*, IV, 16

zbiorowe i tak zwane taryfy robotnicze zawierać. Przynależność do związków zawodowych nie jest przymusowa i o tyle tylko taki związek może być nazwany wolnym; składek bowiem związkowych i innych jakichś szczegółowych świadczeń wymaga się od wszystkich zupełnie członków poszczególnego zawodu czy zajęcia, pracodawców i pracobiorców, jako też wszystkich obowiązują umowy taryfowe, zawarte przez prawnie uznane związki zawodowe. Słusznie jednak podkreślono urzędowo, że prawnie uznane związki zawodowe nie wyłączają innych zrzeszeń na podstawie zawodowej, prawem nie uznanych.

Związki czyli korporacje składają się z przedstawicieli obu zjednoczeń zawodowych (pracobiorców i pracodawców) tego samego zawodu czy zajęcia, którzy jako prawdziwe i właściwe narzędzia i urządzenia państwowo kieruje związkami zawodowymi i w sprawach wspólnych doprowadzają do porozumienia.

Strajków się zakazuje. Jeśli strony nieporozumienia zażegnać nie mogą, pozostaje władza związkowa.

Już zaś, ktokolwiek choćby nieco zastanowił się nad tem zagadnieniem, łatwo pozna zalety zagadnienia przez Nas w ogólnych przedstawnionych zarysach: zgodna współpraca rozmaitych klas, ukrócenie organizacji socjalistycznych i ich usiłowań, specjalna władza, wywierająca wpływ łagodzący. Aby zaś w rzeczy takiej doniosłości niczego nie pominąć i aby wszystko należyście uzgodnić, czy to z ogólniejszemi, powyżej na pamięć przywołanemi zasadami, czy też z następnemi Naszemi wywodami, wyznać musimy, że znane Nam są obawy niektórych mężów, jakoby państwo wypierało swobodną samodzielność, zamiast ograniczyć się do niezbędnej i wystarczającej pomocy; dalej, jakoby nowy ustrój związkowy i stanowy zbyt pachniał biurokratyzmem i polityką; wkońcu, jakoby mimo przytoczonych, ogólnych jego zalet, służył raczej odrębnym dążeniom politycznym, niż odnowieniu i rozbudowaniu lepszemu ustrojowi społecznego.

Sądzimy, że do osiągnięcia tego drugiego wielce szlachetnego celu oraz do prawaziwego i skutecznego poparcia dobra ogólnego, naprzód i przede wszystkim potrzebne jest Boże błogosławieństwo, a następnie współpraca w tym celu wszystkich ludzi dobre woli. Poza tem przekonani jesteśmy — jestto konsekwencją Naszych wywodów — że cel ten tem pewniej się osiągnie, im większa będzie liczba tych, którzy w tym kierunku gotowi są służyć doświadczeniem swoim techniczniem, zawodowem i społecznem, oraz, co więcej znaczy, im większy będzie wpływ zasad katolickich w teorii i praktyce. Nie spodziewamy się go wprawdzie po Akcji Katolickiej (ponieważ ona od działalności ściśle związkowej i politycznej się wstrzymuje), lecz po tych synach Naszych, którzy w Akcji Katolickiej wyszkolili się według zasad dla apostołstwa pod pasterskiem i nauczycielskiem kierownictwem Kościoła, tego Kościoła, który także w dziedzinie wyżej określonej, jako wszędzie, gdzie rozważa się albo rozstrzyga za-

gadnienia moralne, danego mu przez Boga zlecenia czuwania i nauczania, ani w niepamięć puścić, ani zaniedbać nie może.

Jasno jednak uczą dzieje, że zalecone przez Nas odnowienie i rozbudowanie porządku społecznego nie może się żadną miarą urzeczywistnić bez uprzedniego odrodzenia moralnego. Istniał bowiem kiedyś porządek społeczny, który, lubo nie pod każdym względem był doskonały, przecież jak na ówczesne warunki i potrzeby wymogom rozumu jako tako odpowiadał. Jeśli już dawno zaniknął, nie w tem przyczyna, że nie można go było — przez odpowiedni rozwój i elastyczne rozszerzenie dostosować do zmienionych warunków i potrzeb, lecz raczej w tem, że ludzie w ciasnem samolubstwie nie chcieli wzrastającej ludności użyć miejsca wewnątrz tego porządku, jak było ich obowiązkiem, albo że omamieni widmem fałszywej wolności i innymi błędnymi zasadami, jakiegokolwiek nad sobą władzy niechętni, żadnego nad sobą zwierzchnictwa uznać nie chcieli.

Pozostaje zatem, po ponownem powołaniu na sąd zasad obecnego życia gospodarczego i najzaciętszego oskarżyciela jego socjalizmu, oraz po wydaniu o nich otwartego i sprawiedliwego wyroku, odszukać dokładnie źródło tyłu nieszczęsnych objawów i wskazać na odrodzenie moralne jako na najważniejszy i najkonieczniejszy środek uzerawiający.

III.

GLEBOKIE ZMIANY, KTÓRE NASTĄPIŁY OD CZASÓW LEONA XIII.

Głębokim zaprawdę przemianom uległ od czasów Leona XIII. tak ustrój gospodarczy, jak też socjalizm.

Że najpierw warunki ekonomiczne z gruntu się zmieniły, jest dla wszystkich widoczne. Wiecie, Czcigodni Bracia i ukochani Synowie, że ś. p. Poprzednik Nasz miał w swej Encyklice przede wszystkim taki ustrój ekonomiczny na myśli, w którym do wspólnej działalności gospodarczej jedni wnoszą zazwyczaj kapitał, drudzy pracę, jak to pięknie w te ujął słowa: „Nie może istnieć kapitał bez pracy, ani praca bez kapitału“⁵¹⁾.

1. Przeobrażenia ustroju gospodarczego.

Leon XIII dołożył tedy wszelkich starań, by ustrój ten gospodarczy oprzeć na sprawiedliwości; stąd wynika, że ustroju jako takiego nie można potępić. I rzeczywiście sam w sobie nie jest zły! Lecz kapitał gwałci prawo wówczas, jeżeli z jmuje robotników czyli proletarjat w tym tylko celu i w takich warunkach, by przedsiębiorstwa i cały ustrój gospodarczy od niego całko-

⁵¹⁾ Litt. Encycl. *Rerum novarum*, n. 15

wicie zależały i jemu tylko korzyść przynosiły, nie licząc się z godnością ludzką robotników, ani z charakterem społecznym działalności ekonomicznej, ani nawet ze sprawiedliwością społeczną, ni z dobrem ogólnem.

Prawdą jest, że nawet dzisiaj ustrój ten nie wszędzie panuje wszechwładnie: istnieje bowiem inny, któremu podlega liczebnie silna i ważna część ludzkości, jak np. stan rolników, w którym większa część rodzaju ludzkiego uczciwą i rzetelną pracą znajduje chleb i utrzymanie. Ale i ten ustrój ma swoje kłopoty i trudności, o których Poprzednik Nasz na niejednym miejscu swej Encykliki wspomina i które także My niejednokrotnie poruszyliśmy powyżej.

Ale od ogłoszenia Encykliki Leona XIII uprzemysłowienie ogarnęło cały świat, a z niem razem także system kapitalistyczny znacznie rozszerzył swój zasięg, kształtując i przenikając warunki gospodarcze i społeczne nawet tych, którzy poza sferą jego się znajdują, narzucając im swe dobre, ale i złe strony i wady i wywierając na nich swe piętno.

Dlatego choźi Nam o dobro nie tylko mieszkańców okolic kapitalistycznych i uprzemysłowionych, ale o wszystkich zgoła ludzi, jeżeli przystępujemy do badania zmian, które się w ustroju kapitalistycznym od czasów Leona XIII dokonały.

Dyktatura ekonomiczna zastąpiła wolność gospodarczą.

Przedewszystkiem tedy zwraca uwagę ogólną, że w naszych czasach nie tylko gromadzą się bogactwa, ale że skupia się także niezmierna potęga i despotyczna władza ekonomiczna w ręku nielicznych jednostek, które zazwyczaj nie są nawet właścicielami, lecz tylko stróżami i zarządcami powierzonego im kapitału, którym zupełnie dowolnie rozporządzają.

Władza ta szczególnie jaskrawo występuje u tych, którzy jako powiernicy i władcy kapitału uzależniają od siebie kredyt i przydzielają go według własnej woli. Tem samym szafują poniekąd krwią, którą organizm gospodarczy żyje i trzymają w swem ręku niejako życie całego gospodarstwa, tak że przeciw ich woli nikt odrychać nie może.

To skupianie potęgi i środków ekonomicznych, znamionujące współczesną gospodarke, jest naturalnym wynikiem niczem nieograniczonej swobody w współzawodniczeniu, która pozwala ostać się tylko tym, którzy są najsilniejsi, albo którzy, co często jest równoznaczne, najbezwzględniej walczą i najmniej sumieniem się kierują.

Nadmierne zaś gromadzenie zasobów i potęgi wywołuje trzy rodzaje walk: walczy się najpierw o supremację ekonomiczną; potem ubiega się usilnie o władzę polityczną, by móc nadużywać jej wpływów i znaczenia do walki ekonomicznej; wkońcu powstają zatargi międzynarodowe, już to że poszczególne państwa używają swych wpływów i polityki na popieranie ekonomicznych

interesów swoich obywateli, już też że potęga i siły gospodarcze służą im na to, by polityczne spory między narodami rozstrzygać.

Zgubne następstwa.

Oto ostateczne skutki ducha indywidualistycznego w życiu gospodarczym, następstwa, które wy sami, Czcigodni Bracia i ukochani Synowie, doskonale znacie i oplakujecie: wolne współzawodnictwo dobiło samo siebie; po wolnym handlu przysła dyktatura ekonomiczna; chęć zysku przerodziła się w nieposkromioną żądzę panowania; całe życie gospodarcze stało się niewymownie twarde, bezlitosne, okrutne. Do tego dochodzą niezwykle ciężkie szkody, wynikające z pomieszania i nieszczęsnego kojarzenia władzy politycznej z sprawami gospodarczymi; jako jedną z największych szkód wymieniamy poniżenie powagi państwa: państwo bowiem, wolne od wszelkich wpływów partyjnych, służące jedynie dobru ogólnemu i sprawiedliwości, winno jako najwyższy władca i naczelny sędzia wysoko nieść sztandar, a spada do roli niewolnika, zaprzadanego ludzkim namiętnościami i samolubnym interesem. W dziedzinie zaś stosunków międzynarodowych wypływają z tego samego źródła dwa sprzeczne kierunki: z jednej strony „nacionalizm“ albo nawet „imperjalizm“ gospodarczy, z drugiej zaś nie mniej groźny i potępienia godny „internacjonalizm“ albo „międzynarodowy imperjalizm“ kapitału, dla którego ojczyzna jest tam, gdzie mu dobrze.

Środki zaradcze.

Środki, któreby ogromnym tym niedomaganiom zaradziły, podaliśmy w drugiej części tej Encykliki, wyłuszczając tam dokładnie swe poglądy; na tem miejscu ograniczymy się do krótkiego przypomnienia. Skoro dzisiejszy ustrój gospodarczy opiera się na kapitale i pracy, zdrowe zasady rozumu czyli chrześcijańskiej filozofii społecznej w sprawie kapitału, pracy i współdziałania ich znaleźć muszą teoretyczne uznanie i praktyczne wykonanie. Przedewszystkiem należy sprawiedliwie i starannie uwzględnić charakter kapitału czyli własności i charakter pracy, to jest charakter indywidualny i społeczny, by uniknąć szkopolu tak indywidualizmu jak kolektywizmu. Wzajemne ich stosunki ułożyć się muszą na podstawie najściślejszej sprawiedliwości, t. zw. wymiennej, przy pomocy chrześcijańskiego miłosierdzia. Wolne współzawodnictwo, w określonych i słusznych utrzymanych granicach, a więcej jeszcze supremacja gospodarcza stanowczo podlegać muszą władzy państwowej i wszystkiemu, co do niej należy. Same zaś urzędnia publiczne narodów dostosować winny życie społeczne do potrzeb dobra ogólnego i do wymagań sprawiedliwości społecznej; skutek będzie taki, że tak ważna dziedzina życia społecznego, jaką jest działalność gospodarcza, wróci do wzorowego i zdrowego stanu.

2. Zmiany w socjalizmie.

Nie mniej głębokim zmianom niż ustrój gospodarczy uległ od czasów Leona XIII sam socjalizm, z którym Poprzednik Nasz głównie rozprawić się musiał. Kiedy bowiem wówczas socjalizm można było uważać za twór prawie jednolity, o poglądach wyraźnie określonych i w system ujętych, rozpadł się on później na dwa główne wrogie sobie kierunki, często i namiętnie się zwalczające; ani jeden, ani drugi jednak nie porzucił wspólnej socjalizmowi podstawy antychrześcijańskiej.

a) Kierunek ostrzejszy czyli komunizm.

Pierwszy bowiem kierunek socjalistyczny uległ tym samym prawie przemianom, wyluszczonej już przez Nas powyżej, co ustrój kapitalistyczny, i popadł w „komunizm”, który dwa postawił sobie cele, do których dąży nie skrycie, ani drogą okrężną, lecz jawnie, otwarcie, nie cofając się przed żadnym środkiem, nie gardząc nawet gwałtem: te cele to najostrzejsza walka klas i zupełne zniesienie własności prywatnej. Na tej drodze waży się na wszystko, nie szanuje niczego. Dorwawszy się władzy, okazuje niewiarogodność, obłądne wprost okrucieństwo i nieludzkość. Świadczy o tem straszne spustoszenie i ruiny, któremi pokrył ogromne przestrzenie wschodniej Europy i Azji. Do jakiego zaś stopnia jest przeciwnikiem i wrogiem otwartym Kościoła świętego i samego Boga, wykazały niestety aż nazbyt dobrze fakta niezaprzeczone i wszystkim doskonale wiadome. Chociaż więc nie uważamy za potrzebne przestrzeganie dobrych i wiernych synów Kościoła przed bezbożnym i niegodziwym komunizmem, z największym jednak bólem patrzymy na obojętność tych, którzy nie doceniać się zdają groźnego tego niebezpieczeństwa i przez swą gnuśną bezczynność pozwalają, by na cały świat szerzyła się propaganda gwałtownego krwawego przewrotu. Na tem większe potępienie zasługuje karygodne niedbalstwo tych, którzy nie usuwają albo nie zmieniają w państwie tych objawów, które umysły doprowadzają do rozpacz i tem samym przewrotowi i ruinie społecznej toruje drogę.

b) Kierunek umiarkowany, który zachował nazwę socjalizmu

Mniej radykalny jest bez wątpienia kierunek, który nazwę socjalizmu zachował; nie tylko wyrzeka się on wszelkiego gwałtu, ale także do walki klas i do zniesienia własności prywatnej, chociaż przy nich obstaje, wnosi pewne umiarkowanie i złagodzenie. Rzekłbyś, że socjalizm, przerobiony własnymi zasadami i stosowaniem ich przez komunizm, skłania się i zbliża poniekąd do praw uświęconych chrześcijańską tradycją: bezprzecznie bowiem niektóre punkty jego programu uderzająco podobne są do postulatów chrześcijańskich reformatorów społecznych.

Usuwa się nieco od walki klas i zniesienia własności.

Jeżeli bowiem walka klas unika gwałtów i wzajemnej nienawiści, zamienia się powoli w rzeczowe, na poszukiwaniu sprawiedliwości oparte badanie, które jest jeszcze upragnionym powszechnie spokojem społecznym, jednak może i powinno być punktem wyjścia, by pójść do zgodnej współpracy „stanów”. Walka wypowiedziana własności prywatnej przybiera formy coraz łagodniejsze i zwięża się tak dalece, że nie zwalcza się posiadania nawet środków wytwórczych, lecz tylko pewną przewagę społeczną, którą własność przeciw wszystkiemu prawu sobie przywłaszczyła i jej nadużyła. Istotnie wywieranie takiego wpływu należy nie do właścicieli, lecz do władz państwowych. W ten sposób dojść może do tego, że postulaty umiarkowanego socjalizmu upodobnią się do dążeń i pragnień tych, którzy na chrześcijańskiej podstawie odbudować pragną ład społeczny. Istnieją bowiem pewne kategorie dóbr, które słusznie chcieliby zachować dla państwa, ponieważ dają taką powagę ekonomiczną, że bez narażenia na szwank dobra publicznego w rękach osób prywatnych pozostawić ich nie można.

Tego rodzaju postulaty i żądania są słuszne i w niczem nie sprzeciwiają się prawdzie chrześcijańskiej, a tem mniej są przejawami socjalizmu. Kto więc tylko tyle pragnie, nie ma żadnego powodu, by przystąpił do socjalistów.

Czy kompromis możliwy?

Nie trzeba jednak sądzić, że wszystkie bez wyjątku niekomunistyczne kierunki i ugrupowania socjalistyczne w praktyce i teorii aż tak dalece się opamiętały. Naogół nie wypierają się ani walki klasowej, ani zniesienia własności, zadowolają się jedynie łagodniejszym przebiegiem walki. Jeżeli w ten sposób osłabia się fałszywe te zasady i poniekąd stępia ich ostrze, powstaje kwestja albo raczej niesłusznie poruszają ją niektórzy, czy nie możnaby także zasad chrześcijańskiej prawdy w pewnej mierze złagodzić i osłabić, by wyjść naprzeciw socjalizmowi i na pół drogi z nim się spotkać. Są tacy, którzy łudzą się próżną nadzieją, że pociągną w ten sposób socjalistów na naszą stronę. Próżne jednak oczekiwanie! Kto apostołem chce być wśród socjalistów, powinien całą i nieskażoną prawdę chrześcijańską otwarcić i szczerze wyznać, w niczem nie ulegając błędowi. Jeżeli naprawdę Ewangelię chce głosić, niech wykaże przede wszystkim socjalistom, że żądania ich, o ile są słuszne, najlepsze znajdują oparcie w zasadach wiary chrześcijańskiej, a najskuteczsze urzeczywistnienie przez miłość chrześcijańską.

Co sądzić jednak, jeżeli socjalizm w sprawie walki klasowej i własności prywatnej do tego stopnia osłabi i naprawi swe poglądy, że nic mu zarzucić pod tym względem nie będzie można? Czy tem samem odrazu pozbędzie się charakteru antychrześcijań-

skiego? Oto pytanie, zaprzatające umysły wielu. Nie mała liczba właśnie tych katolików, którzy dobrze rozumieją, że żadnych zasad chrześcijańskich ani lekceważyć, ani zgola poświęcić nie można, zdaje się zwracać oczy ku Stolicy Apostolskiej i tęsknie wyczekiwać odpowiedzi na pytanie, czy taki socjalizm dostatecznie wolny jest od błędów, by bez uszczerbku dla którejkolwiek zasady chrześcijańskiej uznany i niejako mógł być ochrzczony. Aby z ojcowską troskliwością zadość im uczynić, oświadczamy, co następuje: socjalizm, rozważany czy to jako system naukowy, czy to jako zjawisko historyczne, czy też ruch, nawet jeżeliby w wyżej wymienionych sprawach poddał się prawdzie i sprawiedliwości, pozostaje w niezgodzie z dogmatami Kościoła katolickiego, dopóki prawdziwym jest socjalizm, ponieważ poglądy jego na społeczeństwo odbiegają całkowicie od prawdy chrześcijańskiej.

Społeczeństwo i charakter społeczny człowieka przedstawia zupełnie niezgodnie z prawdą chrześcijańską.

Według chrześcijańskiej bowiem nauki, przebywa człowiek, społeczna obdarzony naturą, tu na ziemi, by żył wśród społeczeństwa i pod władzą, postanowioną przez Boga⁵²⁾, oraz pielęgnował i rozwijał wszystkie swoje zdolności na cześć i chwałę swego Stwórcy, a przez wierne wypełnianie obowiązków stanu albo powołania zapewnił sobie szczęście doczesne i wieczne. Socjalizm natomiast nie zna wysokiego tego celu człowieka i społeczeństwa i nie liczy się z nim, mniemając, że społeczeństwo ma cele tylko utylitarne.

Skoro odpowiedni podział pracy więcej sprzyja produkcji dóbr, niż rozproszone wyniki, sądzą więc socjaliści, że działalność ekonomiczna, w której uwzględniają tylko materialne cele, winna z konieczności odbywać się społecznie. Z tej konieczności według nich wynika, że ludzie w sprawach produkcji zobowiązani są do poświęcenia się i całkowitego poddania się społeczeństwu. Co więcej, posiadaniu jak największej ilości przedmiotów, ułatwiających życie, przypisuje się taką wagę, że szczytniejsze dobra człowieka, nawet wolność, ofiaruje się i poświęca w interesie możliwie racjonalnej produkcji. Ten zamach na godność ludzką w „uspołecznionej“ organizacji znajdzie według nich zupełne wyrównanie w obfitości dóbr, społecznie wytworzonych, które, przydzielone poszczególnym jednostkom, upiększą i uprzyjemnią ich życie. Społeczeństwo więc, o którym marzy socjalizm, bez użycia nadmiernego przymusu, ani istnieć, ani nawet pomyślane być nie może, a z drugiej strony panuje w niem nie mniej fałszywa swoboda, ponieważ nie istnieje żaden prawdziwy autorytet: bo ten opierać się nie może na korzyściach doczesnych

⁵²⁾ Cfr. *Rom.* XIII, 1

i materialnych, lecz wyjść może tylko od Boga, Stwórcy i ostatecznego celu wszelkiego stworzenia⁵³⁾.

Katolik i socjalista — dwa sprzeczne pojęcia.

Jeżeli socjalizm, jak wszystkie błędy, zawiera żdźbło prawdy (czemu zresztą Papieże nigdy nie przeczyli), opiera się jednak na swoistej teorii o społeczeństwie, której z prawdziwym chrześcijaństwem pogodzić nie można. Socjalizm religijny, socjalizm chrześcijański są pojęciami sprzecznymi w sobie: nikt nie może być jednocześnie dobrym katolikiem i prawdziwym socjalistą.

Wpływ socjalizmu na obyczaje i kulturę.

Wyrok ten, uroczyście przez Nas odnowiony i powagą Naszą poparty, odnosi się w jednakowej mierze do nowego rodzaju socjalizmu, mało dotychczas znanego, który jednak szerzy się obecnie w wielu środowiskach socjalistycznych. Wpływem swoim ogarnia przedewszystkiem umysły i obyczaje; pod pokrywką przyjaźni zbliża się zwłaszcza do dzieci, by od młodości pociągnąć je za sobą, lecz nie zaniedbuje też ogółu dorosłych, by stworzyć człowieka-socjalistę, któryby wpływał na społeczeństwo w myśl zasad socjalistycznych.

Ponieważ w Encyklice Naszej „*Divini illius Magistri*“ wyłożyliśmy dokładnie, na jakich opiera się zasadach wychowanie chrześcijańskie i jaki ma cel⁵⁴⁾, jest rzeczą aż nadto widoczną i jasną, nie potrzebującą wyjaśnienia, jak bardzo akcja i zamiary tego socjalizmu kulturalnego sprzeciwiają się tym zasadom i temu celowi. Mogłyby się zdawać, że nie znają albo nie doceniają groźnych tych niebezpieczeństw ci, którzy nie troszczą się o to, by odpowiednio do ich wielkości stawić im odważny i zacięty opór. Naszym pasterskim obowiązkiem jest uprzedzić ich o grożące im, strasznej szkodzie: niech pamiętają, że ojcem socjalizmu kulturalnego był liberalizm, a spadkobiercą będzie bolszewizm.

Katolicy w obozie socjalistycznym.

Wobec tego rozumiecie, Czcigodni Bracia, z jaką boleścią widzimy, że w niektórych szczególnie krajach niemała liczba synów Naszych, o których szczerzej wierze i dobrej woli nie chcielibyśmy wątpić, opuścił obóz Kościoła, by pójść do szeregów socjalistycznych: jedni otwarcie nazywają się socjalistami i piszą się na program tego obozu, drudzy obojętnie albo nawet niechętnie przystąpili do stowarzyszeń, które wyraźnie albo faktycznie są socjalistyczne.

⁵³⁾ Cfr. Litt. Encycl. *Diuturnum*, d. Jun. 1881

⁵⁴⁾ Litt. Encycl. *Divini illius Magisteri*, d. 31 Dec. 1910

My zaś w serdecznej trosce ojcowskiej pytamy się i zrozumieć pragniemy, jak się to stać mogło, że tak bardzo zbłądzili i słyszymy niejako, co wielu z nich na uniewinnienie swoje przytacza: Kościół i zwolennicy Kościoła popierają bogatych, zaniedbują robotników, nie trszczą się wcale o nich, z tego powodu sami musieli myśleć o sobie i dlatego zapisali się w szeregi socjalistów.

Jest rzeczą nad wyraz smutną, Czcigodni Bracia, że rzeczywistość byli i niestety są jeszcze ludzie, którzy nazywają się katolikami, a ledwie pamiętają raczą na wzniosłe przykazane sprawiedliwości i miłości, które obowiązuje nas nie tylko do oddania każdemu, co do niego należy, ale także do wspierania cierpiących braci jak Chrystusa samego⁵⁵⁾, a co gorsza, w celach zysku nie cofają się nawet przed złem obchodzeniem się z robotnikami. Nie brak nawet takich, którzy nadużywają religii samej, pragnąc jej powagą pokryć niecne swe praktyki, by tylko uchylić się od zupełnie usprawiedliwionych żądań robotników. Nigdy nie przestaniemy piętnować podobnego zachowania się. Tacy ludzie zawinili, że na Kościół bez jego winy padło podejrzenie, iż sprzyja bogatym i nie ma serca dla wydziedziczonych tego świata i że nie wzurzają go potrzeby ich i troski. A jednak dzieje Kościoła bez przerwy jasno wykazują, że to zarzut mezasłużony i niesprawiedliwy; właśnie Encyklika, której rocznicę obchodzimy, najlepszym jest świadectwem, jak gorzką krzywdę Kościołowi i jego nauce oszczerze te i obelżywe oskarżenia wyrządzają.

Zaproszenie do odwrotu.

Lecz nigdy do tego nie dojdzie, byśmy doznana zrażeni krzywdą albo ojcowską przygnębieni troską, odtrącali i odrzucali od siebie owych nieszczęśliwych i uwiedzionych synów, którzy tak bardzo od prawdy i zbawienia się oddalili, przeciwnie, całą usilnością, na jaką Nas tylko stać, zapraszamy ich, by wrócili na matczyne łono Kościoła. Oby głosu Naszego zechcieli usłuchać! Oby wrócili tam, skąd wyszli, do domu ojcowskiego, i zostali tam, gdzie jest właściwe ich miejsce, mianowicie w szeregach tych, którzy posłuszni wskazaniom Leona, uroczyście przez Nas powtórzonym nad odnowieniem społeczeństwa w duchu Kościoła, sprawiedliwością i miłością społeczną silnie złączeni, pracują! Niech będą przekonani, że nawet tu na ziemi nie znajdują nigdzie pełniejszego szczęścia niż u Tego, który będąc bogatym, stał się ubogim, abyśmy ubóstwem Jego bogatymi byli⁵⁶⁾, który od młodości cierpiał niedostatek i ciężko pracował, który wzywał wszystkich, którzy pracują i są obciążeni, aby miłością Serca Swego ich ochłodził⁵⁷⁾, który wkońcu, nie bacząc na osobę, więcej za-

⁵⁵⁾ Cfr. *Epist. S. Jacobi*, c. 2

⁵⁶⁾ *II Cor.*, VIII, 9

⁵⁷⁾ *Matth.*, XI, 28

dać będzie od tych, którym więcej dano⁵⁸⁾ i „odda każdemu według uczynków jego“⁵⁹⁾.

3. Odrodzenie moralne.

Jeżeli sprawę pilniej i głębiej rozważymy, dojdziemy do wniosku niewątpliwego, że upragnione tak bardzo odrodzenie społeczne wyprzedzić musi odnowienie ducha chrześcijańskiego, utracone nędzne na wielu miejscach przez tyłu ludzi w życiu gospodarczym, inaczej wszystkie wysiłki będą daremne i budować się będzie nie na skale, lecz na lotnym piasku⁶⁰⁾.

I rzeczywiście, śledząc współczesne gospodarstwo, stwierdziliśmy Czcigodni i ukochani Synowie, że ciężko niecomaga. Pośladaliśmy tedy nanowo krytycznej ocenie komunizm i socjalizm wykazało się, że wszystkie ich kierunki, umiarkowane nawet, daleko odbiegły od przykazań Ewangelii.

„Dlatego — by użyć słów Naszego Poprzednika — jeżeli społeczeństwo dzisiejsze ma być uleczone, to stanie się to tylko przez odnowienie życia chrześcijańskiego i instytucyj chrześcijaństwa“⁶¹⁾. Ono tylko skutecznie zapobiec może nadmiernej trosce o rzeczy przemijające, które źródłem są wszelkiego złego; ono tylko, jeżeli ludzie w zaślepieniu swem zupełnie zapatrzeni są w znikomość tego świata, oderwać może ich oczy od ziemi i ku niebu skierować. A któżby chciał przeczyć, że społeczeństwu ludzkiemu dziś najwięcej brak tego lekarstwa?

Główne zło dzisiejszego ustroju: spustoszenie dusz.

Umysły wszystkich zaprzątane są niemal wyłącznie ziemskimi wstrząsami, klęskami i nieszczęściami. A jednak, jeżeli, jak słuszną, chrześcijańskimi oczami na nie spojrzymy, cóż znaczą wszystkie nieszczęścia wobec spustoszenia dusz? Tymczasem bez przesady można powiedzieć, że dzisiejsze stosunki społeczne i gospodarcze tak się ułożyły, że olbrzymiej ilości ludzi przeogromnie utrudniają zabieganie o tę jedną rzecz nieodzowną, mianowicie o zbawienie dusz.

Powołani na Pasterza i Opiekuna niezliczonych tych owieczek przez najwyższego Pasterza, który Krwią Swoją je odkupił, suchem okiem na groźne to niebezpieczeństwo patrzeć nie możemy. Przeciwnie, pomni swego urzędu pasterskiego, bezustannie z ojcowską rozważamy troskliwością, jak im przyjść z pomocą, i wzywamy do gorliwej współpracy wszystkich, którym sprawiedliwość albo miłość obowiązek ten nakłada. Bo cóż pomoże ludziom, jeśliby przez rozumniejsze używanie bogactw

⁵⁸⁾ Cfr. *Luc.*, XII, 48

⁵⁹⁾ *Matth.*, XVI, 27

⁶⁰⁾ Cfr. *Matth.*, VII, 24 sqq

⁶¹⁾ *Litt. Encycl. Rerum novarum*, n. 22

cały świat zdobyli, a przez to na duszy szkodę ponieśli⁶²⁾? Cóż pomoże podać im wypróbowane zasady gospodarcze, jeżeli pod wpływem nieokiełzanej i brudnej chciwości ulegają zupełnie sa molubstwu, tak że „słyszac przykazania Boże, wszystko czyni przeciwnie“⁶³⁾.

Przyczyna zła.

To odwrócenie się od chrześcijańskiego prawa w życiu społecznym i gospodarczym i wynikające stąd masowe odstępstwa robotników od wiary katolickiej ma najgłębszą swą przyczynę w nieuporządkowanych efektach duszy, tym smutnym owocu grzechu pierworodnego, który przedziwną harmonję uzdolnień ludzkich tak zakłócił, że człowiek, łatwo złemi uwiedziony namiętnościami, skłania się gwałtownie do cenięcia wyżej przemijających dóbr tego świata niż dobra niebiańskie trwałe. Stąd owo nienasycone pragnienie bogactwa i dóbr doczesnych, które niewątpliwie w wszystkich czasach podniecało człowieka, by gwałcił zakon Boży i deptał prawa bliźniego, jednak w współczesnym ustroju gospodarczym naraża słabość ludzką na częstsze upadki. Niestalość bowiem położenia gospodarczego i wogóle całego organizmu gospodarczego wymaga od wszystkich, którzy w nim są zajęci, nager wielkiego i wyczerpującego wysiłku. Stąd doszli niektórzy przy zaniku sumienia do tego przekonania, że wolno im wszelkimi środkami mnożyć zyski i niema z takim trudem zdobytego, przeciw chwiejności fortuny bronić prawem i lewem. Łatwe zdobycze, umożliwione wszystkim przez anarchję targową, pociągają do handlu i obrotu towarowego wielu takich, których jedynem pragnieniem jest szybkie z bogacenie się przy możliwie najmniejszym wysiłku; szalone ich spekulacje pędzą bez przerwy w górę albo w dół wszystkie wartości, zależnie od ich kaprysu lub chciwości, i udaremniają przez to mądre przewidywania produkcji. Urządzenia prawne, zmierzające do popierania spółek zarobkowych, przez to, że rozdzielają i ograniczają ryzyko, zbyt często duży okazję do pożałowania godnych nadużyć, widzimy bowiem, że tak zmniejszona odpowiedzialność małe czyni wrazenie: pod ochroną anonimowej firmy dzieją się najgorsze krzywdy i oszustwa; kierownicy tych stowarzyszeń gospodarczych posuwają się w swej niesumienności aż do wyraźnego zdradzania interesów tych, którzy oszczędności swe im powierzyli. Nakoniec wymienić należy przebiegłych owych mężów, którzy, nie troszcząc się o uczciwość ani pożytek swych poczynań, bez skrupułów pobudzają niskie instynkty klientów, by je na swoją korzyść wyzyskać.

Surowa karność moralna, kontrolowana ściśle przez kierowników państwowych, mogła być usunąć przeogromne te szkody,

⁶²⁾ Cfr. *Matth.* XVI, 26

⁶³⁾ Cfr. *Iudic.* II, 17

albo im zapobiec. Na nieszczęście, zbrakło jej właśnie zbyt często. Ponieważ początek nowego ustroju gospodarczego przypadł na czasy, kiedy racjonalizm nad umysłami panował i w nich się zagnieżdżał, powstała niebawem nauka ekonomiczna, obca zupełnie prawdziwej moralności. Stąd poszło, że puszczone wodze ludzkim namiętnościom.

Tak się stało, że odtąd coraz większa ilość ludzi myślała tylko o bogaceniu się bez oglądania się na środki; stawiając siebie ponad wszystko i wszystkich, bez wyrzutów sumienia krzywdzili ciężko bliźniego. Pierwsi, którzy wstąpili na tę przestronną drogę, która wiedzie na zatracenie⁶⁴⁾, łatwo znaleźli wskutek widocznego powodzenia swego, niezwykłego blasku bogactwa, naśmiewania się z staroświeckiej sumienności innych, bezwzględności wkońcu, z jaką zwalczały słabszych współzawodników, wielu naśladowców swej przewrotności.

Jeżeli kierownicy życia gospodarczego z prostej zбочyli ścieżki, musiało to mieć takie następstwo, że i szerokie warstwy robotnicze do tej samej stoczyły się przepaści; tem więcej, że wielu pracodawców widziało w swych robotnikach tylko narzędzia pracy, a nie troszczyło się o ich dusze, nie myślało nawet o rzeczach wyższych. Istotnie, wzdryga się serce na myśl o wielkich bardzo niebezpieczeństwach, zagrażających w nowoczesnych fabrykach moralności robotników (zwłaszcza młodszych) i skromności dziewcząt i innych niewiast. Lęk ogarnia, jeżeli się pomyśli, jakie utrudnienie przynosi dzisiejszy ustrój gospodarczy, a zwłaszcza opłakany stan mieszkaniowy, jedności i współżyciu rodziny; lęk ogarnia, jeżeli przypomnimy sobie wielkie i liczne przeszkody w należytem obchodzeniu świąt, jeżeli rozważymy powszechne osłabienie ducha prawdziwie chrześcijańskiego, który niegdyś nawet nieuczonych prostaczków tak szlachetnemi przepajał myślami, a który dziś ustąpił miejsca wyłącznej i jeđynej trosce o chleb powszedni. W ten sposób praca rąk, którą Opatrzność Boża nawet po pierwszym upadku ustanowiła ku dobru ciała i duszy, staje się narzędziem powszechnego zepsucia: martwa materja wychodzi z warsztatu uszlachetniona, ludzie zaś psują się tam i nikczemnieją.

(C. d. n.).

⁶⁴⁾ Cfr. *Matth.*, VII, 13

STOLICA APOSTOLSKA ZLECA KS. KARDYNAŁOWI PRYMASOWI OPIEKĘ RELIGIJNĄ NAD WYCHODZTWEM POLSKIM WE WSZYSTKICH KRAJACH.

„Sekretariat Stanu Jego Świątobliwości
Nr. 1215/31

Z Watykanu, d. 26 maja 1931.

Eminencjo!

Wiadomo Waszej Eminencji, z jaką troskliwością zajmował się bez przerwy Ojciec św. położeniem religijnem wychodźców przeróżnych narodowości, którzy, przebywając zdala od swych środowisk ojczystych, potrzebują tem staranniejszej opieki duchownej. Nic więc dziwnego, że Ojciec św., znając działalność, którą Wasza Eminencja z dobrem powodzeniem rozwija w tej dziedzinie, ze szczególną łaskawością przychylił się do wniosku, który Mu Wasza Eminencja dn. 10 maja przedłożył, prosząc, by Stolica Święta dla wzmożenia i lepszego skoordynowania starań, skierowanych, oparła tę opiekę o zakon lub zgromadzenie, któreby się tym szlachetnym zadaniem w szczególniejszy sposób poświęciło.

Daje mi tedy Ojciec św. miłe zlecenie powiadomienia Waszej Eminencji, że On chętnie pochwała i aprobuje stojącą pod kierownictwem Waszej Eminencji centralę opieki religijnej nad emigracją polską i że oddaje to dzieło opieki pod protektorat Waszej Eminencji, bo ma to przeświadczenie, że w ten sposób spotęguje się znacznie skuteczność tego apostolstwa i że Wasza Eminencja w swej świątłej roztropności nad tem czuwać będzie, by we wszystkim okazywano miejscowym Ordynariuszom i przedstawicielom Stolicy św. należne im względy.

Jego Świątobliwość wyraża dalej oczekiwanie, że starania Waszej Eminencji, uzgodnione szczęśliwie z Dostojnym Episkopatem, a poparte chętną współpracą ogółu, zapewnią wychodźcom polskim konieczną pomoc moralną i opiekę religijną. W tej myśli Ojciec św. zasyła jako zadatek i zapowiedź łask Bożych błogosławieństwo Apostolskie Waszej Eminencji i wszystkim tym, którzy Waszej Eminencji w tej sprawie poparcia udzielają.

Ciesząc się, że mam zaszczyt zakomunikować Waszej Eminencji co wyżej, korzystam z tej sposobności, by Waszej Eminencji wyrazić swą głęboką część, z którą najpokorniej całuję ręce, pozostając Waszej Eminencji najpokorniejszym i oddanym sługą.

(—) Kardynał E. Pacelli.

Rozporządzenia Kurji Metropolitalnej.

Nr. 3779.

Warszawa, d. 21 lipca 1931 r.

KURJA METROPOLITALNA WARSZAWSKA.

Do W.W. J.J. Duchowieństwa Archidiecezji Warszawskiej.
Podaje do wiadomości i wykonania co następuje:

1. W SPRAWIE UBEZPIECZEŃ OSOBISTYCH NA WYPADEK ŚMIERCI.

Federacja Pol. Związku Obrońców Ojczyzny, Wydział oszczędnościowo-ubezpieczeniowy, zwraca się między innymi także do księży z ofertą, aby się w tej organizacji ubezpieczali na wypadek śmierci. Atoli między warunkami i korzyściami, przyznanymi przez Pocztową Kasę Oszczędności Grupowemu ubezpieczeniu Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, zapewnia się wypłacenie sumy ubezpieczeniowej także w wypadku samobójstwa i śmierci wskutek pojedynku.

Mimo, że sprowadzenie sobie śmierci przez samobójstwo lub w pojedynku jest przez naukę chrześcijańską potępione, wzmiankowana organizacja stawia ten rodzaj śmierci na równi z wypadkami śmierci naturalnej, lub śmierci, na wojnie poniesionej.

Władza Archidiecezjalna, komunikując o powyższym, wzywa W.W. Duchowieństwo by z ofert Federacji Polskiego Związku Obrońców Ojczyzny nie korzystało.

2. OSTRZEŻENIE PRZED OSZUSTAMI.

Do Księży Proboszczów zgłaszają się podejrzani osobnicy, i przedstawiając nawet legitymacje urzędowe, pod pozorem otrzymania wypisów metrycznych, dopuszczają się kradzieży pieczęci urzędowych i blankietów kościelnych. Podobne oszustwa ujawniono na terenie m. Warszawy i w Dekanacie Grójeckim.

Władza Archidiecezjalna ostrzega W.W. Duchowieństwo przed nowymi sposobami, jakich się chwytają zawodowi złodzieje i oszuści.

Radca Kurji,
Kanonik Metropolitalny, **Ks. Dr. A. Fajęcki.**
Notariusz, **X. W. Majewski.**

ZMIANY WŚRÓD DUCHOWIEŃSTWA ARCHIDIECEZJI WARSZAWSKIEJ.

MIANOWANI: Księża: Tadeusz Wardzyński, wik. par. Raszyn, wik. par. Żbików. **Kazimierz Żołędziowski**, wik. par. Żbików, wik. par. Brwinów. **Dr. Józef Netczak**, pref. szkół w Skierniewicach, wik. par. Wszystkich Świętych w Warszawie. **Tadeusz Sitkowski**, wik. par. Wszystkich Świętych w Warszawie, pref. szkół w Skierniewicach. **Kazimierz Łuczak**, wik. par. św. Wojciecha w Warsza-

wie, adm. nowoutworzonej par. w Radości. **Henryk Napiórkowski**, wik. par. Raszyn. **Stefan Bakanowski**, kap. w Karolinie, kap. w Bożycynie. **Bronisław Lewandowski**, rektor kościoła w Radości, adm. par. Kaszewy. **Zygmunt Sajna**, pref. szkół w Szymanowie, wik. par. św. Antoniego w Warszawie. **Ludwik Szepeta**, wik. par. Otwock. **Jan Iwanczewski**, pref. szkół w Studziencu, pref. szkół w Siennicy. **Bronisław Pałowski**, pref. szkół w Mińsku Maz., pref. szkół w Grójcu. **Jan Olszewski**, pref. szkół w Rawie, wik. par. Stanisławów. **Wacław Rączka**, pref. szkół w Żychlinie, wik. par. Zbawiciela w Warszawie. **Antoni Kurczak**, wik. par. Kutno, wik. par. św. Wojciecha. **Stefan Kuć**, wik. par. Zbawiciela, pref. szkół w Żychlinie. **Władysław Wojewoda**, wik. par. św. Jana w Warszawie, pref. szkół w Warszawie. **Franciszek Wieteska**, wik. par. św. Stanisława Kostki w Warszawie, wik. par. św. Jana w Warszawie. **Władysław Pamulak**, stud. U. W., pref. i kap. w Szymanowie. **Stanisław Niczyperowicz**, pref. powsz. szkół państwowych, pref. szkół ogólnokształcących Mag. m. Warszawy. **Józef Burakowski**, pref. szkół powsz. pref. szkół średnich w Warszawie. **Witold Skalski**, pref. w Powsinie, pref. szkół powsz. w Warszawie, i kap. krzyż. Zakł. S.S. Felicjanek w Wawrze. **Józef Jakubczyk**, pref. w Markach, pref. w Powsinie. **Józef Łubiński**, wik. par. Żbików, pref. w Markach. **Walentyn Słowiński**, wik. par. Stanisławów, pref. w Błoniu. **Władysław Lipiński**, pref. w Błoniu, pref. w Mińsku Mazowieckim. **Aleksander Lewandowski**, pref. w Grójcu, pref. w Rawie Mazowieckiej. **Leon Dobrowolski**, prob. par. Bolimów, prob. par. Mních. **Juljan Karasiński**, prob. par. Mních, prob. par. Bolimów. **Wacław Głowacki**, par. Kuflew, prob. par. Lutkówka. **Kazimierz Nielepkowicz**, wik. par. Krośniewice, wik. par. św. Ducha w Łowiczu. **Korneliusz Gogolewski**, wik. par. św. Ducha w Łowiczu, wik. par. Chotomów. **Zygmunt Jarkiewicz**, wik. par. Jadów, wik. par. Krośniewice. **Władysław Bedowicz**, wik. par. Chotomów, wik. par. Jadów.

ZWOLNIENI: **Księża**: **Adam Kustos**, z wik. par. św. Antoniego w Warszawie; **Stanisław Niczyperowicz** z obow. kap. przy zakładzie S.S. Felicjanek w Wawrze.

Rozporządzenie prawno-państwowe.

Rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów i Ministrów: Spraw Wojskowych, Spraw Wewnętrznych, Sprawiedliwości, Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Reform Rolnych oraz Rolnictwa z dn. 26 maja 1931 r. w sprawie wykonania postanowień Konkordatu, zawartego pomiędzy Stolicą Apostolską a Rzeczpospolitą Polską.

Na podstawie art. 2 Ustawy z dn. 23 kwietnia 1925 r. o zatwierdzeniu układu ze Stolicą Apostolską, określającego stosunek

państwa do Kościoła rzymsko-katolickiego (Dz. U. R. P. Nr. 47. poz. 324) i art. XXV Konkordatu, zawartego pomiędzy Stolicą Apostolską a Rzeczpospolitą Polską (Dz. U. R. P. z 1925 Nr. 72, poz. 501) zarządza się, co następuje:

§ 1. Prócz ustaw, rozporządzeń i dekretów, dotyczących przedmiotów, objętych postanowieniami Konkordatu, a które już w inny sposób wyraźnie lub milcząco uchylone zostały, — przestały obowiązywać w myśl art. XXV Konkordatu, zawartego pomiędzy Stolicą Apostolską a Rzeczpospolitą Polską, z dniem jego wejścia w życie, t. j. z dniem 2 sierpnia 1925 r. niżej wyszczególnione przepisy praw.

1. Postanowienie z dn. 6 (18) marca 1817 r. (Dz. Praw, tom VI, str. 242—249). 2. Postanowienie z dn. 25 grudnia 1823 r. (6 stycznia 1824 r.), (Dz. Praw, t. VIII, str. 320—330). 3. Postanowienie Rady Administracyjnej Królestwa z dn. 18 (30) czerwca 1885 r. (Dz. Praw, t. XVII, str. 71—74). 4. Postanowienie Rady Administr. Królestwa z dn. 8 (20) października 1837 r. (Dz. Praw, t. XXI, str. 270—279). 5. Postanowienie Rady Administr. Królestwa z dn. 4 (16) kwietnia 1862 r. (Dz. Praw, t. LIX, str. 380—387). 6. Ukaz z dn. 8 (20) stycznia 1863 r. (Dz. Praw, t. LXI, str. 136—139). 7. Postanowienie Rady Admin. Królestwa z dn. 15 (27) marca 1863 r. (Dz. Praw, t. LXI, str. 163—164). 8. Instrukcja o budowie, restauracji i reperacji kościołów i innych zabudowań parafjalnych w parafjach rzymsko-katolickich i grecko-unickich z dn. 5 (17) marca 1863 r. (Dz. Praw, t. LXI, str. 165—178). 9. Ukaz o kollatorji z dn. 14 (26) lipca 1864 r. (Dz. Praw, t. LXII, str. 280—287). 10. Postanowienie Komitetu Urządzącego w Królestwie Polskiem o zapisach warunkowych na korzyść duchowieństwa rzymsko-katolickiego i różnych instytutów z dn. 7 (19) lutego 1867 r. (Dz. Praw, t. LXVI, str. 440—443). 11. Ukaz o oddaniu zarządu sprawami wyznania grecko-unickiego pod zawiadywanie Ministra Oświecenia Publ. z dn. 4 października 1868 r. (Dz. Praw, t. LXVIII, str. 428—431). 12. Uchwała Komitetu do Spraw Królestwa Polskiego o kapitałach, legowanych na rzecz duchowieństwa grecko-unickiego z dn. 25 maja 1871 r. (Zbiór Praw i Rozporządzeń r. 1771, Nr. 58, str. 653).

§ 2. Postanowienie § 1-go ma odpowiednie zastosowanie do następujących przepisów prawnych, o ile dotyczą Kościoła katolickiego: 1. Uwagi do artykułu 1025, t. X, cz. I Zводу Praw (wydanie 1914 r.). 2. Art. 1109, t. X, cz. I. Zводу Praw (wydanie 1914 r.). 3. Art. 72, t. XIV Zводу Praw, ustawy o zapobieganiu i tamowaniu przestępstw (wydanie 1890 r., dalszy ciąg z r. 1910). 4. Przepisów ukazu do rządzącego Senatowi oraz ustawy o zarządzie zakładów dobroczynnych w guberniach: Warszawskiej, Kaliskiej, Kieleckiej, Łomżyńskiej, Lubelskiej, Piotrkowskiej, Płockiej, Radomskiej, Suwalskiej i Siedleckiej — z dn. 19 czerwca st. st. 1870 r., ustanawiających zarząd rad dobroczynności publicznej oraz innych władz administracji państwowej nad zakładami dobroczynnymi i ich majątkiem w odniesieniu do zakładów dobroczyn-

nych, które posiadają i posiadać będą polskie osoby prawne kościelne i zakonne (art. XVI Konkordatu) oraz ich majątku.

§ 3. Rozporządzenie niniejsze obowiązuje na obszarze okręgów Sądów Apelacyjnych w Warszawie, Lublinie i Wilnie.

§ 4. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Prezes Rady Ministrów (—) W. Sławek, Minister Spraw Wojsk. (—) J. Piłsudski, Min. Spr. Wewn. (—) Sławoj Skłodowski, Min. Sprawiedliwości (—) Czesław Michałowski, Min. W. R. i Ośw. Publ. (—) Sł. Czerwiński, Min. Ref. Roln. (—) J. Kozłowski, Min. Roln. (—) Leon J. Połczyński.

STATYSTYKA PRODUKCJI ROLNEJ.

Główny Urząd Statystyczny przystępuje, począwszy od dnia 1. lipca br. do przeprowadzenia przez władze administracyjne, rejestracji powierzchni użytków, upraw i plonów ważniejszych ziemioplodów oraz stanu zapasów płodów rolnych i stanu zwierząt gospodarskich na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 2 marca 1928 r. o statystyce produkcji rolnej (Dz. U. R. P. Nr. 29, poz. 276). — Do pracy tej naczelne władze państwowe przywiązują wielką wagę. — Dla dokładnego przeprowadzenia rejestracji przez władze administracyjne koniecznym jest jaknajszerszy udział społeczeństwa, związków i organizacyj rolniczych.

Niedokładne obliczenie powierzchni upraw a więc potem i zbiorów narazi państwo na straty, gdyż za podstawę polityki gospodarczej państwa przyjęte zostaną nierealne liczby.

Biorąc pod uwagę powyższe względy Główny Urząd Statystyczny zwraca się do Wielebnego Duchowieństwa z uprzejmą prośbą, żeby nie odmówiło swej pomocy w podjętej przez Główny Urząd Statystyczny propagandzie, mającej na celu otrzymanie jaknajściślejszych wyników rejestracji, korzystając ze swego wpływu, w kazaniach i przemówieniach starało się skłonić ludność do zgodnego z prawdą i ściślego podawania danych, zwłaszcza, że Główny Urząd Statystyczny, zgodnie z § 4 ustawy z dnia 21. X. 1919 r. o organizacji statystyki administracyjnej (Dz. U. R. P. Nr. 85, poz. 416, 1919 r.), gwarantuje całkowitą tajemnicę składanych zeznań.

E. Szturm de Sztrem
Dyrektor.

POWSTANIE POLSKIEJ STACJI BADANIA WĘDRÓWEK PTAKÓW.

W roku bieżącym Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego utworzyło Stację Badania Wędrówek Ptaków przy Państwowym Muzeum Zoologicznem w Warszawie.

Istotą pracy stacyj takich jest zakładanie ptakom na nóżki lek- kich aluminiowych obrączek, czyli t. zw. obrączkowanie. Obrącz-

kuje się — w różnych punktach kraju przy pomocy osób kompetentnych i upoważnionych — zasadniczo wszelkie gatunki ptaków zarówno przelotnych, jak i osiadłych, celem wyciągnięcia wniosków co do czasu trwania przelotów, ich kierunku, szlaków, długo-trwałości życia ptaków, zmian upierzenia i t. p.

Napis, wyryty na numerowanej obrączce, wskazuje nazwę stacji, która obrączkę założyła, do tej stacji obrączka, w razie zabicia lub schwywania ptaka, powinna być niezwłocznie przez znalazcę odesłana.

Odesłana obrączka, data i miejsce schwywania ptaka, w związku z notatką pod odpowiednim numerem w wykazie obrączek założonych, pozwalają stacji wyciągnąć ważne wnioski naukowe.

Nowopowstała stacja nawiąże i będzie podtrzymywała ścisły kontakt z siecią stacyj ornitologicznych innych krajów, gdyż badania przelotów ptaków nie mogą być prowadzone wyłącznie w granicach poszczególnych państw.

Praca podjęta przez wymienioną placówkę ornitologiczną, niewątpliwie da wyniki o znaczeniu doniosłym nie tylko dla nauki polskiej, lecz i dla ornitologów innych krajów.

Stacja uprasza przygodnych znalazców o odsyłanie pod adresem Państwowego Muzeum Zoologicznego (Warszawa, Krakowskie Przedmieście 26/28) obrączek, zdjętych z nóg ptaków, czy to zabitych, czy schwytych, czy też przygodnie znalezionych, niezależnie od tego, z jakiej stacji — polskiej czy zagranicznej — obrączka pochodzi.

Do przesłanej obrączki należy dołączyć kartkę z nazwiskiem i adresem wysyłającego wraz z dokładną wiadomością, w jakiej miejscowości (województwo, powiat, gmina) ptaka znaleziono, zabito, czy też schwymano.

Koszt przesyłki na żądanie będzie zwrócony.

Komunikując o powyższem, Ministerstwo zaznacza, że o powstaniu odnośnej Stacji zostały już lub zostaną powiadomione miejscowe władze administracyjne oraz szkolne, do urzędów gminnych i szkół powszechnych włącznie, i będą wezwane do współdziałania i pomocy w rozpoczętej akcji. Ministerstwo uważa też, że o tem winno być również poinformowane duchowieństwo parafjalne, które we wszelkich poczynaniach o charakterze kulturalnym lub społecznym pomocy swej nie odmawia a nieraz chętnie z nią pośpiesza, a chociażby z tego względu, że skoro co do właściwej akcji będą uświadomione władze świeckie, byłoby niewłaściwe, gdyby sprawa ta okazała się nieznaną miejscowym władzom duchownym. Pomoc ta wyrażałaby się na większą skalę we wpływaniu na parafjan w omawianym kierunku, na mniejszą zaś skalę przynajmniej w uświadomianiu ich we wszystkich tych wypadkach, gdy będą się zwracali do swych duszpasterzy, jako do czynników oświeconych, po wyjaśnienia w razie znalezienia ptaków z obrączkami.

Naczelnik Wydziału
Główny

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

PRZEMÓWIENIE J. EM. KARDYNAŁA KAKOWSKIEGO, WYGŁOSZONE W KATEDRZE ŚW. JANA W UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO CIAŁA.

„Najmils! W roku 1918 z Katedry Metropolitalnej Warszawskiej św. Jana wyruszyła uroczysta procesja Bożego Ciała, którą prowadził przybyły do Warszawy w przeddzień uroczystości Wizytator Apostolski Achilles Ratti, późniejszy nuncjusz w Polsce, a obecnie miłościwie nam panujący zastępca Chrystusa na ziemi Ojciec św. Pius XI.

Wiemy, jak gorąco umiłował Polskę i naród. Nie opuścił naszej Stolicy w chwili, gdy bolszewicy stali niemal u jej wrót; podnosił i krzepił nas na duchu. Odjeżdżając z Warszawy jeszcze raz w Boże Ciało niósł przed ludem Chrystusa w złocistej monstrancji z teje katedry. Wyniesiony na Stolicę Piotrową, zawsze serdeczną pamięcią i troską otacza nasz naród; Jemu zawdzięczamy konkordat, zawarty pomiędzy Stolicą Apostolską a państwem polskim.

Dziś ten opatrzościowy dla całego świata papież, papież misyj wśród pogan, papież gorąco popierający zjednoczenie Kościołów, papież pokoju, ten, który w zaraniu swego pontyfikatu rzucił hasło: „Pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowem“, papież Akcji katolickiej, krzewionej dla zapewnienia triumfu zasadom pokoju w rodzinach, gminach, państwach i między narodami — dziś powtarzam, ten wielki papież cierpi ucisk srogi.

Ręce wrogów Kościoła usiłują tu i owdzie a nawet pod bokiem Papieża, naruszyć i obalić kolumny, na których wspiera się gmach Akcji katolickiej, pod pozorem, jakoby ta szczytna i nawsokrość religijna praca wkraczała w dziedzinę polityki.

Te nieprzyjazne Kościołowi objawy szerzą się zwłaszcza tam, gdzie pogańskie idee biorą górę nad zdrowymi zasadami chrześcijańskimi, gdzie nienawiść usiłuje zatryumfować nad miłością Chrystusową.

Ja, pasterz Stolicy Polskiej, występuję przed Wami, tutaj zgromadzonemi i przed całym narodem z gorącą prośbą: „módlmy się na intencję zasmuconego i uciśnionego Ojca chrześcijaństwa, aby Pan Zastępów odwrócił nową falę ucisku, uderzającą na Opokę Piotrową, na Kościół, oraz aby raczył zmiękczyć serca wrogów wiary świętej; wreszcie, by pocieszył Swego Zastępcę na ziemi i tych wszystkich którzy z Nim wspólnie prześladowanie cierpią dla sprawy świętej.

Miło mi, Najmils! przy tej okazji zwrócić Waszą uwagę, że w dzisiejszej procesji Najświętszy Sakrament będzie niesiony w nowej monstrancji, która przypominać będzie po wsze czasy pobyt Piusa XI w Polsce. Piękne rzeźby u dołu monstrancji przedstawiają ucisk, jakiego doznała Polska w trzech dzielnicach:

w ciągu przeszło stuletniej niewoli; nieco wyżej — obraz konsekracji papieża Piusa XI na biskupa w Katedrze Warszawskiej, a u góry — dokonaną przez Piusa XI reorganizację Kościoła katolickiego w Polsce, z wyobrażeniem Ojca św. w otoczeniu pięciu arcybiskupów metropolitów polskich oraz 24-ch katedr biskupich w Polsce odrodzonej, adorujących Najświętszy Sakrament przez wszystkie stany ludności.

Zakończę, Najmilsi, te kilka słów przemowy modlitwą za Ojca św., którą wraz ze mną raczcie odmówić: „Boże wszystkich wiernych Pasterzu i Rządco, wejrzyj łaskawie na sługę Twego Piusa, którego postanowiłeś pasterzem Swego Kościoła; spraw, prosimy, aby wspierał słowem i przykładem tych, którym przewodzi, ażeby wraz z powierzoną pieczy swej trzodą osiągnął żywot wieczny. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, Który żyje i króluje na wieki wieków. Amen“.

BIBLIOGRAFJA.

KS. PAWEŁ KUBICKI, Biskup Sufragan Sandomierski. **Antoni Ksawery Sotkiewicz**, Biskup Sandomierski 1826—1901). Zarys monograficzny. Nakładem autora. Sandomierz. 1931, str. 509 + XVI.

Dzieło powyższe o ś. p. Ks. Biskupie Sotkiewiczu, który lata od 1860 do 1883 r. poświęcił pracy w Archidiecezji Warszawskiej, nazywa Dostojny Autor „Zarysem“. Jest to jednak obszerna praca. może ze względu na brak dostępu do źródeł watykańskich nie we wszystkich szczegółach wykończona, ale potraktowana poważnie, krytycznie i przedmiotowo.

Ks. Biskup Kubicki opisuje w „Zarysie“ życie ś. p. Ks. Biskupa Sotkiewicza od dzieciństwa aż do zgonu, a opisuje żywo, serdecznie, ze czcią i gorącym współczuciem dla prac i cierpień, które Biskup S. przeżywać musiał.

Autor miał przez dość długie lata możność blizkiego zetknięcia się z ks. Biskupem Sotkiewiczem, dlatego pisze i o takich szczegółach, o których ktoś inny nie wiele albo nic podać by nie mógł. Bardzo ciekawe są np. wiadomości z ówczesnej historii Kościoła w Polsce, o ówczesnych działaczach katolickich, o trybie życia ś. p. ks. Biskupa, o jego olbrzymiej korespondencji, wszechstronnej a głębokiej wiedzy, rzadkiej pracowitości. Z „Zarysu“ dowiadujemy się o szczegółach wywiezienia w głąb Rosji arcybiskupa Fełińskiego, o biskupie nominacie Rzewuskim, o okresie żałoby w Archidiecezji i wielu innych sprawach, nas w Archidiecezji szczególnie interesujących.

Ks. Biskup Kubicki bardzo starannie zebrał to wszystko, co jest znane z druków ówczesnych i późniejszych, o Biskupie S. korzystał i z materiałów rękopiśmiennych, w archiwach biskupich i pań-

stwowych przechowanych; dokumenty przestudjował należycie i na tle mrocznej epoki Górczakowa, Berga, Huruki i t. p. przedstawił Bp. Sotkiewicza, jako górującego nad nią, będącego jej syntezą i bezstronnym sędzią. Opowiadanie jest bardzo treściwe, chociaż autor rozporządzał względnie dużym materiałem; nie uważamy tego za wadę; przeciwnie, zdaje się nam, że czytelnik większą korzyść odniesie, gdy będzie zmuszonym zastanawiać się nad poszczególnym faktem, nad jego genezą, rozwojem lub upadkiem, zlekka tylko naszkicowanym przez Autora.

W „Zarysie“ w „Dodatkach“ umieszczono 84 różnych zarządzeń, kursorji listów, odezw it. p., jakie za życia ś. p. ks. Biskup S. otrzymał ze Stolicy Św. lub wydał do Duchowieństwa i wierznych, a które zawierają niejako całokształt wielkich prac i niezwykłych zmagañ niepospolitego biskupa.

W imieniu czytelników — zwłaszcza kapłanów Archidiecezji Warszawskiej — wyrażamy Dostojnemu Autorowi wdzięczność za dzieło piękne i bardzo pouczające.

Ks. A. Fajęcki.

MACHAY FERD. KS. Rozwiązanie sprawy społecznej w ramach Akcji Katolickiej. (Na podstawie aktów urzędowych papieży Piusa X i Benedykta XV.) Nakład Księgarni św. Wojciecha. (K. A. K. 11.) Cena zł. 5,— R. 1931.

Autor bardzo starannie opracował temat, powołując się głównie na pisma i mowy Piusa X, ojca Akcji Katolickiej. Na tle wskazań i poleceń tego wielkiego papieża, społeczna działalność duchowieństwa wśród ludu okazuje się nietylko pożyteczna, ale i obowiązkowa. Z kart tej książki wieje obok głębokiego przekonania szczerzy zapał, którym autor pragnąłby natchnąć wszystkich braci kapłanów, mających styczność z ludem. Uzasadnienia moralne i uczuciowe pobudki do akcji społecznej autor czerpie poza pismami Piusa X z dzieł wielkiego biskupa węgierskiego Ottokara Próhaszki, uprzedzając w ten sposób nieznaną dotąd piękne karty z jego utworów społeczno-ideowych.

X. DR. KAROL WILK: Św. Antoni z Padwy. Jego życie, twórczość i chwała pośmiertna. — Lwów. Tow. „Biblioteka Religijna“ 1931. Stron. 200 i 7 ilustracyj. Cena 3 zł.

Pracę swoją o św. Antonim oparł autor na zachowanych do dzisiaj zapiskach o życiu Świętego, pisanych za jego życia lub niedługo po jego śmierci. Na podstawie tych zapisków stara się on odtworzyć postać świętego, jego młodość, życie klasztorne, pracę publiczną i chwałę pośmiertną. Książka ma charakter poważny, naukowy, ale zarazem przedstawia życie i pracę świętego przystępnie. Dwa obszerne rozdziały poświęcone są kazaniom niedzielnym i świątecznym Świętego. Jest to, o ile wiemy, pierwszy naukowy życiorys św. Antoniego w języku polskim. Polecamy go wszystkim wielbicielom świętego Cudotwórcy.

X. St. W.

WYBÓR PISM KAZNODZIEJSKICH BOSSUETA. Skarbiec mistrzów kaznodziejskich. Przetłumaczył prof. M. M. Paciorkiewicz. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Cena zł. 6.—. Rok 1931.

Mamy nowe wydawnictwo, zawierające wybór najlepszych mów kościelnych i kazań klasyków kaznodziejstwa. Na pierwszy ogień poszedł tu Bossuet. Chociaż go kaznodzieje znają naogół, brak było cyklu jego kazań. Dotkliwą lukę spostrzegł i zapełnił najlepszy bossuecista w Polsce ś. p. prof. M. M. Paciorkiewicz. Zabrał się pilnie do dzieła, opracował znakomicie (choć w wydawnictwie niniejszem treściwie) życie Bossueta na tle epoki, i przetłumaczył najcelniejsze kazania wielkiego pisarza i mówcy, a tem samem zasłużył się niemało nietylko dla naszych kapłanów, posiłkujących się nieraz zwrotami mistrzów kaznodziejsstwa, ale również dla miłośników literatury francuskiej, gdzie Bossuet zajmuje miejsce poczesne.

Dalsze tomy „Skarbca“ mają przynieść przekłady kazań niemieckich, angielskich, włoskich oraz wybór polskich, przez co wytworzy się zczasem cenna biblioteka, bogata myślą, piękna formą, z której czerpać będą zarówno duchowni jak świeccy.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Redaktor i wydawca: *Ks. Dr. Romigjusz Dąbrowski.*

Cielonkami Drukarni Archidiecezjalnej Warszawa, Krak.-Przedmieście 71.

FABRYKA ŚWIEC

„**POLO**”

właściciel
FR. HAWLICZEK
WARSZAWA
Czeriakowska 203
tel. 647-57.



poleca **ŚWIECE KOŚCIELNE I DOMOWE**

we wszystkich gatunkach gwarantowanej dobroci

GOTOWE UBIORY KOŚCIELNE

Materje kościelne i sztandarowe oraz wszelkie przybory

POLECA

T. STRAKACZ i Syn WARSZAWA
Kapucyńska 1.

Artystycznie wykonywa

Chorągwie i sztandary kościelne i wszelkie korporacyjne

Wykonanie solidne.

Ceny niskie.

Zakład artystyczno-cyzelarsko-grawerski

W. Gontarczyk

Warszawa, Miodowa 14. Telefon 721-84

Pałac Arcybiskupi

Wykonywa wszelkie precyzyjne roboty
kościelne w bronzie, srebrze i złocie.

Sutanny, Palta,

spodnie, kamizelki itp. części
garderoby dla Wielebnego
Duchowieństwa

w doborowych gatunkach posiada stale
na składzie

St. CZAPIŃSKI

WARSZAWA, MIODOWA Nr. 4

Tel. 35-54

Przy magazynie skład towarów wełnistych



R. S. LUBOWIECKI.

PRACOWNIA ARTYSTYCZNO - RZEŹBIARSKA
I MECHANICZNA FABRYKA KAMIENIARSKA

R.S. LUBOWIECKI

Warszawa, ul. Dzika 30 (dom własny)
Konto P.K.O. Nr. 8-831. Telef. 642-88.

ROBOTY KOŚCIELNE:

Ołtarze, Chrzcielnice, Kropiel-
nice, Portrety, Figury świętych
alegoryczne.

POMNIKI GOTOWE

z granitu, marmuru
i piaskowca.